

PRZYGOTOWANIA DO WYMIANY LEGITYMACJI PARTYJNYCH • WSPÓŁPRACA Z KRAJAMI ROZWIJAJĄCYMI SIĘ • ROZWÓJ TRANSPORTU

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

Biuro Polityczne KC PZPR na wczorajszym posiedzeniu rozpatrzyło informację rządu o realizacji uchwały Biura Politycznego ze stycznia 1973 r. o rozwoju całokształtu współpracy, a szczególnie stosunków gospodarczych z krajami rozwijającymi się.

Stwierdzając że zadania określone w uchwale są wykonywane pomyślnie Biuro Polityczne zaleciło rządowi przygotowanie programu dalszego rozwoju współpracy z krajami rozwijającymi się w ramach planu gospodarczego na lata 1976—1980.

W kolejnym punkcie obrad

Biuro Polityczne oceniło aktualny stan przygotowań do wymiany legitymacji członkowskich PZPR. Uznano, że w wyniku działania szerokiego aktywu, instancji i podstawowych organizacji przygotowania te wniosły w życie partii wiele nowych, pozytywnych wartości.

Nastąpił dalszy wzrost aktywności w realizacji programu VI Zjazdu, zwiększyły się wzajemne wymagania wśród członków partii. Korzystne wyniki przyniosło stawianie przez egzekutywy POP i OOP konkretnych zadań członkom i kandydatom partii i systematyczne kontrolowanie ich wykonania. Wykorzystując zdobyte w tej pracy dobre doświadczenia Biuro Polityczne zaleciło utrwalanie wśród członków partii poczucia odpowiedzialności za sprawy kraju oraz przodowania w wypełnianiu obowiązków zawodowych i społecznych.

Biuro Polityczne zaakceptowało przedstawione przez rząd propozycje dalszych przedsięwzięć w dziedzinie rozwoju transportu drogowego.

Biuro Polityczne zapoznało się z przebiegiem i zaaprobowало rezultaty rozmów przewodniczących centralnych organów planowania Polski i Bułgarii na temat dalszego rozszerzenia współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej oraz koordynacji planów rozwoju społeczno-gospodarczego obu krajów na lata 1976—1980, które odbyły się w Sofii w lutym br. (PAP)

Po nieudanej próbie zamachu stanu

Rząd grecki sprawuje pełną kontrolę nad terytorium kraju

Aresztowano 37 oficerów

Jak donoszą agencje zachodnie, rząd grecki sprawuje obecnie pełną kontrolę nad całym terytorium kraju po udaremnieniu próby zamachu stanu.

Jak pisze Agencja Reutera, spiskowcy nie ustalili jeszcze dokładnej daty dokonania zamachu, ale planowali przejęcie kontroli nad oddziałami wojskowymi w całej Grecji oraz aresztowanie premiera Karamanlisa, członków tego gabinetu oraz obecne dowódcy dwóch wojskowych. Według oficjalnego komunikatu przygotowanego do druku w dniu 24 lutego, do grupy oficerów związanych z uwiecznionymi członkami byłej junty wojskowej. Spiskowcy planowali również uwolnienie czołowych członków tej junty.

Oprócz oficerów drugiego korpusu armii stacjonującego w Verria, w północnej Grecji, w przygotowaniu do zamachu stanu mieli również uczestniczyć niektórzy oficerowie oddziałów stacjonujących w Kozani, Komotini, Salonikach oraz Atenach. Zdaniem obserwatorów spiskowcy mieli zamiar dokonać zamachu stanu przed posiedzeniem najwyższej rady obrony, które ma się odbyć w kwietniu br.

Premier Karamanlis oświadczył wczoraj w Atenach, że — według wstępnych dochodzeń — zasięg nieudanej próby zamachu stanu był bardzo ograniczony.

W Salonikach kilka tysięcy studentów manifestowało na ulicach miasta domagając się natychmiastowego ukarania spiskowców.

Według oficjalnego komunikatu opublikowanego we wtorek w Atenach przez Ministerstwo Obrony Grecji, władze

Generalna próba III bloku „Dolnej Odry“

W kombinacji energetycznym „Dolna Odra“ powstającym koło Gryfina (woj. szczecińskie), rozpoczęła się wczoraj generalna próba III bloku energetycznego — 72 godzinny ruch próbny na pełnym obciążeniu 200 megawatów, poprzedzający przekazanie bloku do eksploatacji. Próby przebiegały pomyślnie. (PAP)

Rozmowy A. Greczki z przywódcami Indii

Przebywający z wizytą w Delhi minister obrony ZSRR, marszałek A. Greczko złożył wczoraj wizytę premierowi Indii, Indirze Gandhi. Podczas rozmowy, A. Greczko przekazał I. Gandhi list osobisty od sekretarza generalnego KC KPZR, Leonida Breżniewa, w którym zawarte jest życzenie dalszego rozszerzenia stosunków rodzimio-indyjskich dla dobra narodów obu państw, w interesie umocnienia pokoju światowego.

A. Greczko odbył także rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Indii, Y. B. Chavane.

Następnie marszałek Greczko złożył wizytę prezydentowi Indii, Fakhrudinowi Ali Ahmedowi i przeprowadził z nim przyjacielską rozmowę nt. pomyślnego rozwoju stosunków radziecko-indyjskich. (PAP)



Na zdjęciu: podczas powitania na poznańskim dworcu. Fot. — K. Przychodźki

Niezapomniane wrażenia z Kraju Rad

Powitanie uczestników wielkopolskiego Pociągu Przyjaźni

Wczoraj, w południe, powrócił do Poznania wielkopolski Pociąg Przyjaźni, którego uczestników powitali na Dworcu Głównym m. in.: przedstawiciele wojewódzkich władz partyjnych z sekretarzem KW PZPR w Poznaniu — Bogdanem Gawrońskim, konsulem generalnym ZSRR w Poznaniu — Nikołajem Talyzinem oraz przedstawiciele Towarzystwa Przyjaźni Polsko — Radzieckiej.

Kierownik Wydziału Budownictwa i Gospodarki Komunalnej KW PZPR — Miron Kolański, przewodniczący Pociągowej Przyjaźni powiedział nam:

— Niezwykła serdeczność z jaką spotkali się podczas pierwszego spotkania ze stolicą Kraju Rad na Dworcu Białoruskim, towarzyszyła nam przez cały czas. Odwiedziliśmy Moskwę, Leningrad i Mińsk — wszędzie znajdując licznych przyjaciół. Odbyło się wiele spotkań z członkami Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej, żołnierzami Armii Radzieckiej, którzy brali udział w wyzwoleniu Poznania: K. K. Lisza, a w Leningradzie przygotowano dla nas również specjalny koncert w Domu Przyjaźni. Mieliśmy okazję obejrzeć niezmiernie interesujące zabytki, poznać życie codzienne ludzi radzieckich. Wielu spośród 318 uczestników wielkopolskiego Pociągu Przyjaźni było po raz pierwszy w Związku Radzieckim i wszyscy są wprost oczarowani nie tylko gościnnością, z którą spotykali się na każdym kroku. Nawiazane serdeczne więzi przyjaźni stanowią jeden z wymownych tego dowodów. Wrażenia z pięknego pobytu w Kraju Rad na długo pozostaną w naszej pamięci. (pik)

Antyfaszyści z Cottbus w Poznaniu

Na zaproszenie Zarządu Okręgu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, przybyła wczoraj do Poznania z 4-dniową wizytą delegacja Związku Antyfaszystów i Członków Ruchu Oporu z Okręgu Cottbus. W skład delegacji wchodzi: uczestnik ruchu oporu, długoletni działacz partyjny — Weronika Mosler, (przewodnicząca delegacji); zasłużony działacz ruchu robotniczego, uczestnik walk w Hiszpanii, były więzień obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen — Hans Rosenkränzer; działacz partyjny, uczestnik ruchu oporu, więzień obozu w Duesseldorfie — Wolfgang Lindemann; działacz partyjny, sekretarz komisji działaczy ruchu robotniczego Komitetu Okręgowego SED Cottbus — Kurt Schmidt.

Gości z Cottbus powitał prezes Zarządu Okręgu ZBoWiD w Poznaniu — Marian Jakubowicz, który przedstawił jednocześnie dorobek polskich kombatanów. W czasie swego pobytu w Wielkopolsce delegacja zapoznała się z działalnością Zarządu Okręgu ZBoWiD. Dokończenie na str. 2

CO O TYM SĄDZICIE

Sukces to czy nie?

G ranice sukcesu są na ogół trudne do sprecyzowania. To, co dla jednych jest sukcesem, dla innych, mierzących wyżej, może nim nie być, lub stanowić zaledwie powód do zadowolenia. Poniekąd sukcesem przewracają w głowie i w rezultacie osiadają na laurach, co ambitniejszych skłaniają do jeszcze wydatniejszej pracy. Zdarza się też, iż ludzie nie doceniają swych osiągnięć lub zawdzięczają to innym. Niekiedy świadomie je wyolbrzymiają. Jakież są więc kryteria oceny, gdzie szukać punktów odniesienia, by stwierdzić jednoznacznie, sukces to czy nie?

Daleki jestem od negowania osiągnięć naszych sportowców. Mają ich wszak na swoim koncie niemało. Za każdym jednak razem, gdy słyszę słowa sprawozdawców: polska załoga „uplasowała się” na miejscu „nastym”, ale wyprzedziła renomowane ekipy innych krajów, przypominam mi się anegdota z rozmowa ojca z synem. Ten ostatni zapytany, czy istotnie jest najgorszym uczniem w szkole, odrzekł: skądże, jest jeszcze jeden gorszy w VIB!

Przyrównywanie się do najlepszych, jest, rzecz prosta, trudniejsze niż szukanie punktów odniesienia wśród outsiderów. To drugie nie stwarza bowiem ryzyka i pozwala wykazać się postępowaniem. Stosując tego rodzaju metodę, można każde, mierzalne przedsięwzięcie, pokazać w świetle korzystnym, a co się z tym wiąże, zyskać sobie bez nadmiaru wysiłku uznanie. Postępowanie odwrotne grozi, że w silnej konkurencji, mimo ambicji i chęci uzyskania jak najlepszych wyników, można pozostać niezauważonym.

Dużo, bardzo dużo czynimy, by równać w górę, przyspieszać tempo, usuwać hamulce rozwoju. Wszakże w wielu jeszcze zakładach i przedsiębiorstwach, pokutują, mówiąc delikatnie, przestarzałe kryteria oceny pracowników. Jeśli ktoś nie spóźnia się do pracy, „nie wychyla”, jako tako wykazuje z obowiązków, może mieć nadzieję, iż mimo braku inicjatywy i ambicji, zyska ocenę pozytywną. I przeciwnie, ktoś prężny i ambitny, ale z uporem dochodzący swoich racji, może stać się w pewnych okolicznościach niewygodny, co rzecz jasna, nie zapewni mu dobrej opinii.

Oczywiście, nie każdy może być Einsteinem. Ale w naszym codziennym życiu nie brak okazji do sukcesów, nawet dla ludzi, którzy nie są obdarzeni talentem i którzy nie mogą się wykazać uniwersyteckim dyplomem. Wszakże ruch racjonalizatorski w fabrykach oparty jest w znacznej mierze na pracownikach szeregowych, którzy swoim bogatym doświadczeniem uzyskują rezultaty niezwykle cenne i którzy osiągnęli nie tylko sukcesy indywidualne i zespołowe, ale przyczyniają się także do sukcesu całego kolektywu fabryki. A telewizyjny ludzie miesiać? Przecież ani grudniowy (rewelacyjny konstruktor samolotu samouk, latami dochodzący do swych osiągnięć), ani styczniowy (strażak, organizator życia kulturalnego swojej wsi, działający z samozaparciem i godną najwyższego uznania pasją) nie należą bynajmniej do kategorii geniuszów.

Odpowiedź na pytanie: co jest sukcesem, a co nie, może w wielu wypadkach nastroić sporo problemów. Jeśli przez sukces rozumiemy „udanie się jakiejś rzeczy, sprawy, powodzenie” (Słownik Języka Polskiego pod redakcją Witolda Doroszewskiego, tom VIII), może nim być każde pomyślnie zakończone przedsięwzięcie. Nie zmienia to jednak faktu, że na co dzień (przynajmniej samokrytycznie — także w prasie), nadużywa się tego określenia. Ostatnio na przykład gazety doniosły o patencie (!) na sposób zachowania świeżości jaj, dzięki przechowywaniu ich w soli, co jest zaiste epokowym odkryciem, zważywszy, iż metoda ta znana już była naszym babkom.

Profesor Kotarbiński pisze, że aby osiągnąć sukces w życiu trzeba „dobierać trafne środki do celów, działać energicznie, to znaczy wydatkować cały wkład niezbędny dla sprawy wysiłku, i działać gospodarnie, nie naruszając zasobów, zużywając ich tylko tyle, ile potrzeba dla urzeczywistnienia zamierzeń”. Matką sukcesu pozostaje więc w każdym przypadku praca. Ale czy wkład jej, jest jedynym miernikiem powodzenia, jedynym kryterium sukcesów?

ZBYSŁAW KORCZ

CO O TYM SĄDZICIE? Czekamy na wasze listy do najbliższej soboty włącznie. Nasz adres: „Głos Wielkopolski” Skrytka pocztowa 1074 • 60-959 Poznań.

Komunikat radziecko-bułgarski

W opublikowanym wczoraj w Moskwie komunikacie o rozmowach między ministrami spraw zagranicznych ZSRR i LRB, A. Gromyka i P. Mladenowem podkreślono, że pomyślny rozwój stosunków radziecko-bułgarskich we wszystkich dziedzinach oraz dalsze umocnienie braterskiej przyjaźni i współpracy w pełni odpowiada interesom narodów obu państw oraz, że przyczynia się one do umocnienia jednolitego państwa socjalistycznej. Jak wynika z komunikatu, podczas omawiania aktualnych problemów międzynarodowych, szczególną uwagę poświęcono sytuacji na kontynencie europejskim oraz sprawie pomyślnego zakończenia w jak najkrótszym terminie Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie i przeprowadzenia jej trzeciego etapu na najwyższym szczeblu.

Plenum KC ZKJ

Wczoraj rozpoczęły się w Belgardzie obrady plenum KC Związku Komunistów Jugosławii. Uczestnicy plenum, którego obrady przebiegają pod kierownictwem przewodniczącego ZKJ J. Broz Tito, rozpatrzą sprawozdanie z działal-

ności Prezydium KC ZKJ i jego organów w okresie po X Zjeździe ZKJ.

Dalsza pomoc USA dla Izraela

Stany Zjednoczone zamierzają udzielić Izraelowi w roku finansowym 1975 dodatkowej pomocy gospodarczej w wysokości 314,5 mln dolarów. Z takim zadaniem wystąpił pod adresem Kongresu

prezydent USA G. Ford. Tym samym łączna suma pomocy gospodarczej USA dla Izraela wyniesie w tym roku 700 mln dolarów.

Europejska podróż P. Trudeau

W Ottawie podano do wiadomości, że premier Kanady, P. Trudeau, złoży w dniach od 26 lutego do 15 marca wizytę w krajach członkowskich Europejskiej Wspólnoty

Sytuacja na Madagaskarze

Dyrektoriat wojskowy Republiki Madagaskar podejmuje kroki zmierzające do normalizacji sytuacji w kraju. Wznowiono komunikację lotniczą na międzynarodowych trasach, zwłaszcza między Paryżem i stolicą Madagaskaru, Tananariwą, przerwana w następstwie zamordowania przez siły prawicowe szefa państwa, R. Ratsimandravy i wprowadzenia w kraju stanu wyjątkowego. Dzięki energicznej akcji władz zorganizowano stałe dostawy do miast produktów żywnościowych i innych artykułów pierwszej potrzeby. Postawa ludności, która popiera posunięcia władz wojskowych, sprzyja procesowi normalizacji w tym kraju.

35 ofiar zatrucia pokarmowego

W centralnej części Jawy zmarły 32 osoby po spożyciu potrawy przyrządzonej ze sfermentowanego ziarna orzechów kokosowych.

Ponad 900 mln zł w Turnieju Młodych Mistrzów Gospodarności

W sali sesyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu obradował wczoraj na posiedzeniu plenarnym Zarząd Wojewódzki Związku Młodych Socjalistów. W obradach uczestniczyli m. in.: sekretarz KW PZPR — Stanisław Kulesza, wicewojewoda poznański — Romuald Zysnarski, wiceprezydent Poznania — Włodzimierz Juskowiak, przewodniczący Rady Wojewódzkiej FSZMP — Józef Scibisz.

Plenum przeprowadziło ocenę realizacji uchwały X Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej ZMS. Wielkopolska organizacja ZMS skupiająca 92 000 członków realizuje szeroki program upowszechniania kultury. Szeroko prowadzona jest także akcja ideowo-szkoleniowa. W zakładach pracy ZMS realizuje program „Młodego dla postępu”. Na terenie województwa pracuje 1407 brygad młodzieżowych i 98 oddziałów młodzieżowych. Zorganizowano w Wielkopolsce wiele imprez wyalizacyjnych, w ramach Turnieju Młodych Mistrzów Techniki zgłoszono 6326 projektów racjonalizatorskich.

Podsumowano także wyniki Turnieju Młodych Mistrzów Gospodarności za rok 1974. Wielkopolscy ZMS-owcy wy-

pracowali ok. 909 mln zł, które zasiliły Wielkopolski Bank TMMG.

W swoim wystąpieniu sekretarz KW podkreślił dorobek wielkopolskich ZMS-owców w zwiększaniu produkcji, oszczędzaniu materiałów i surowców. Wartościowym osiągnięciem jest program „Młodego dla postępu”. W dalszej pracy należy wzmocnić rolę patronacką ZMS nad budownictwem mieszkaniowym, bardziej rozwijać różnorodne formy szkolenia ideologicznego, więcej przyjmować do ZMS-u młodych robotników. Należy także wypracować formy pracy ZMS w miejscu zamieszkania młodzieży oraz większą jeszcze wagę przywiązywać do rozwoju sportu i turystyki.

Najbardziej zasłużonym działaczom wręczono odznaki „Za Zasługi dla ZMS” oraz odznaki „Za Zasługi dla Wielkopolskiej Organizacji ZMS”.

(bran)

Nowy typ stymulatora serca

W Klinice Kardiologicznej Akademii Medycznej w Krakowie przeprowadzono operację wszczepienia 21-letniej studentce Krystynie P. nowego typu stymulatora. Jest to stymulator litowy. Chora, cierpiąca uprzednio na niewydolność mięśnia sercowego wskutek przebytej ostrej choroby goścennej czuje się dobrze.

Litowy rozrusznik serca stał się nowym krokiem na drodze pozyskania dla kardiologii nowych źródeł zasilania stymulatorów serca. Tradycyjny rozrusznik bateryjny może działać 4 do 5 lat, a stymulator litowy zasila się z ognia utworzonego przez lit i jodek litu znacznie dłużej — do 6 do 8 lat. Jest to rozrusznik działający na zasadzie chemicznej reakcji w ogniwie.

Wszczepienie nowego typu rozrusznika serca 21-letniej krakowskiej studentce umożliwi jej normalne życie, wykonywanie bez większych obciążeń studiów, codziennych czynności domowych, a nawet lekkoć ćwiczeń sportowych. Każdego dnia rekonwalescencji przynosi widoczną poprawę. Niedługo pacjentka będzie mogła odbywać pierwsze spacerki.

Przy okazji należy dodać, że w różnych ośrodkach w kraju w ciągu ostatnich kilku miesięcy wszczepiono 5 pacjentom stymulatory litowe.

Nasza dekadowa pogodynia

Na pograniczu między przedwiośnią a słabą zimą

Dziwnie układa się obecnie sytuacja baryczna nad Europą. Ustala wielomiesięczna wędrówka układów niżowych z zachodu na wschód przez Skandynawię, a tym samym ustala nadpływy ciepłego i wilgotnego powietrza oceanicznego z Atlantyku. Do głosu doszły układy wysokiego ciśnienia, które już od wielu dni zalegają nad Europą środkową. Niże baryczne zalegają

natomiast nad północnymi rejonami kontynentu. W rezultacie Polska jest od wielu dni pod wpływem wiatru.

Co ciekawe, centrum wiatru z zachodu zamiast na wschód. Oznacza to, że Polska znajduje się bar dziej w cyrkulacji północno-zachodniej, skąd będzie napływać niebity ciepłe powietrze polarno-morskie. Znajdziemy się na pograniczu między przedwiośnią a słabą zimą. W nocy przy rozpoznańskich możliwych są większe przymrozki — nawet do minus 5-7 stopni, a lokalnie do minus 10-14, zwłaszcza na południu, w rejonach podgórskich.

W górach panują obecnie doskonałe warunki śniegowo-narciarskie. W całym pasie górskim w najbliższych dniach zachmurzenie

będzie małe, dużo słońca, bez opadów, w dzień kilka stopni poniżej zera. Idealne warunki na zimowy urlop.

Na najbliższe dni prognozy przewidują zachmurzenie małe i umiarkowane z zachodniej i południowej części kraju, natomiast na północy i północnym-wschodzie możliwy wzrost zachmurzenia i niewielkie opady. Lokalnie w całym kraju mgły i zamglenia, które nadal, zwłaszcza na zachodzie i południu mogą miejscami utrzymywać się w ciągu całego dnia, stwarzając wrażenie zachmurzenia całkowitego. Temperatura w dzień wahać się będzie od 4 do 8 stopni, a lokalnie przy większym nasłonecznieniu do 10, a tylko tam, gdzie mgła będzie się utrzymywała w ciągu całego dnia temperatura wahać się może od zera do plus 1-2 stopni. W nocy przy rozpoznańskich silniejsze przymrozki do minus 4-7 stopni.

Jeżeli cyrkulacja północno-zachodnia utrzyma się nadal, nie będzie większego wzrostu temperatury i nie będzie ciepłego przedwiośnia. Czyli snaradza się te przewidywania, które mówiły o przedłużeniu się chłódów także na marzec.

WICHEREK

Ropa naftowa zagraża wybrzeżom Francji

Władze francuskie ujawniły, że do północnych wybrzeży tego kraju — prądy morskie spychają olbrzymią „plamę” ropy naftowej pochodzącej z liberyjskiego tankowca „Iliad” o ładowności 80 000 ton, który ma w najbliższym czasie zawinąć do portu w Hawrze.

Władze francuskie zapowiedziały, że armator statku zostanie połączony do odpowiedzialności za umyślnie zanieczyszczenie wód morskich.

„Plama” ropy naftowej jest szeroka na około 100 m, a jej długość sięga 2 mil morskich. (PAP)

Historyczna szansa Portugalii

Doniosłe wydarzenia polityczne, wśród których należy wymienić przemówienie premiera A. Vasco Goncalvesa z 20 bm., ogłoszenie 3-letniego rządowego planu gospodarczo-społecznego oraz konsultacje MFA z partiami demokratycznymi w sprawie wspólnej platformy przedwyborczej, wypełniły ostatni tydzień lutego, poprzedzający rozpoczęcie kampanii przed głosowaniem do konstytucji.

Przemówienie Goncalvesa, będące od kilku dni tematem licznych komentarzy prasy portugalskiej i zagranicznej, ze względu na głęboki realizm i jednocześnie umiejętność widzenia perspektyw procesu rewolucyjnego, które cechują niewątpliwie przywódcę nowej Portugalii, stało się bodaj najważniejszym tekstem politycznym od chwili ogłoszenia programu MFA z 25 kwietnia ubr.

W dwugodzinnym przemówieniu do ludności robotniczej osiedla Sabugo pod Lizboną, będącym jeśli chodzi o formę — rodzajem dialogu ze społeczeństwem, premier odpowiedział na podstawowe pytania, jakie nurtuje przed wyborami 5 milionów Portugalczyków, uprawnionych do głosowania; od czego zależy wykorzystanie historycznej szansy, jaką zyskała Portugalia — jeden z najbardziej zacofanych krajów Europy — dzięki obaleniu faszyzmu.

W największym skrócie odpowiedź brzmiała:

„Jedność ludu z ruchem sił zbrojnych jest podstawowym warunkiem kontynuowania postępu i pokoju. Nie jesteśmy takimi rewolucjonistami — szaleńcami, którzy uważają, że z dnia na dzień można uczynić z Portugalii prawdziwy raj. MFA będzie „siłą napędową” w realizacji planu 3-letniego, co stanowi nieodzowną gwarancję osiągnięcia jego celów związanych z nakreśloną dla Portugalii „socjalizującą próbą rozwoju”.

Wśród najważniejszych postanowień planu Goncalves wymienił: przejęcie przez państwo kontroli nad działalnością banków, ustawę o arendzie rolnej, zmieniającą gruntownie status drobnych dzierżawców, którzy byli dotąd poddawani na wójt feudalnemu wyzyskowi ze strony obszarników i przemysłowców, wyeliminowanie pasyżniczej warstwy pośredników w handlu artykułami rolnymi, nacjonalizację niektórych kluczowych gałęzi przemysłu, przerzucenie ciężaru podatków na warstwy ekonomicznie uprzywilejowane, ustalenie zasad, które będą obowiązywać zagranicznych inwestorów, jak również rozwiązanie najpilniejszych problemów społecznych.

Będą transmisje radiowe

TV nie dopuszczona do brytyjskiej Izby Gmin

Brytyjska Izba Gmin powzięła decyzję upoważniającą radio do przeprowadzenia eksperymentalnych bezpośrednich transmisji z debat parlamentarnych. Projekt został zatwierdzony stosunkiem głosów 354 do 182. Eksperyment potrwa 4 tygodnie i obejmie niektóre bardzo ważne debaty, w tym debatę nad referendum dotyczącym członkostwa W. Brytanii w EWG i nad no wym budżetem państwa. Większość posłów uważa, że transmisje radiowe mogą złożyć parlament do opinii publicznej.

Dla telewizji natomiast droga do Izby Gmin pozostaje nadal zamknięta. Na ostatnim posiedzeniu wniosek w sprawie organizacji eksperymentalnych transmisji telewizyjnych z parlamentarnych posiedzeń został odrzucony stosunkiem głosów 275 i 263. Przychylną dla telewizji postawę zajął m. in. premier Harold Wilson, natomiast lider opozycyjnej Partii Konserwatywnej, Margaret Thatcher, sprzeciwiła się telewizyjnej inwazji. (PAP)

Prasa paryska o występie „Śląska”

Recenzje z występów zespołu „Śląsk” w Paryżu komentator „Le Quotidien de Paris” zaopatrzył tytułem „Fiesta”. W wyjaśnieniu, dlaczego dał taki tytuł, recenzent pisze, że nie mógł znaleźć odpowiedniego określenia, musiał użyć słowa hiszpańskiego, aby oddać nastrój imprezy, która cechuje „ogromną spontaniczność, entuzjazm, przepych i zdrową wesołość”.

„Śląsk” — pisze recenzent — jest zespołem ludzi młodych i to zespołem doskonałym, zarówno jeśli chodzi o wokalistów jak i taneczników. (PAP)

Podkreślając, iż proces demokratycznych przeobrażeń zapoczątkowany 25 kwietnia jest nieodwracalny, premier Portugalii stwierdził, że niezbędna gwarancją tej nieodwracalności będzie dalszy w nich udział ruchu sił zbrojnych oraz jedność wszystkich sił demokratycznych. Nabiera ona szczególnego znaczenia przed wyznaczonymi na 12 kwietnia wyborami do zgromadzenia konstytucyjnego, które uchwalą tekst nowej ustawy zasadniczej.

„Przyszła konstytucja — oświadczył Goncalves — będzie musiała być konstytucją naprawdę demokratyczną. Nie będzie ona mogła zdradzić ducha programu MFA. Wszyscy powinni zdać sobie z tego sprawę. Nie zamierzamy stracić na drodze wyborczej tego, co z takim trudem osiągnął dotąd naród portugalski. Partie polityczne powinny zaniechać swych sporów i pamiętać, że faszyzm w Portugalii nie został jeszcze pokonany. Niezbędna jest jedność. (PAP)

Zagadnienia ogrodnictwa tematem sesji naukowej w poznańskiej AR

Zakład Upowszechniania Postępu w Rolnictwie Akademii Rolniczej w Poznaniu zorganizował wczoraj sesję naukową, poświęconą prezentacji za kończonych w roku 1973 prac badawczych z zakresu ogrodnictwa. Przedstawiali swoje wyniki pracownicy naukowi Instytutu Produkcji Ogrodniczej, Zespołu Dydaktycznego Ekonomiki i Organizacji Przedsiębiorstw Ogrodnictwa, Instytutu Ekonomiki i Organizacji Rolnictwa, Zespołu Dydaktycznego Hodowli Roślin Ogrodnictwa, Instytutu Genetyki i Hodowli Roślin, a także Instytutu Przyrodniczych Podstaw Produkcji Roślinnej i Instytutu Ochrony Roślin.

W sesji wzięli udział przedstawiciele instytucji gospodarczych z dyrektorem Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Skupu Urzędu Wojewódzkiego mgr inż. Janem Tomaszewskim, którzy z zainteresowaniem wysłuchali informacji naukowych, dotyczących m. in. sposobów uprawy i nawożenia, zwłaszcza mikroelementami — roślin ozdobnych, zastosowania optymalnych dawek nawożenia pomidorów i ogórków szklarniowych, wpływu zróżnicowania nawożenia i zabiegów ochrony roślin na zdrowotność i plonowanie malin, przydatności herbicydów w uprawach sadowniczych.

Duże znaczenie praktyczne będzie miała niewątpliwie praca nad badaniem rejonizacji niektórych warzyw w województwie poznańskim, nad optymalną wielkością sadów towarowych. Przedstawiono także ocenę skuteczności działania nowych środków do zwalczania stonki ziemniaczanej. (emp)

Antyfaszyści z Cottbus w Poznaniu

Dokończenie ze str. 1
Zarząd Powiatowego oraz kół zakładowych ZBoWiD-u. Program przewiduje zwiedzanie miejsc martyrologii ludu wielkopolskiego: Fortu VII, obozu w Zabikowie, lasów Pałędzich, Cytadeli, Muzeum Wyzwolenia Poznania. Przewidziano również spotkania z młodzieżą szkolną oraz studentką.

W czasie wczorajszego spotkania w prezydium Zarządu Okręgu ZBoWiD omawiano warunki stałej współpracy pomiędzy zbawcami Poznania i Związkiem Antyfaszystów i Członków Ruchu Oporu z Cottbus. Przewodniczącą delegacji Weronika Mosler przekazała na ręce prezesa Zarządu Okręgu ZBoWiD w Poznaniu list wraz z najlepszymi życzeniami dalszych osiągnięć. (jk)

Wództwie poznańskim, nad optymalną wielkością sadów towarowych. Przedstawiono także ocenę skuteczności działania nowych środków do zwalczania stonki ziemniaczanej. (emp)

Autobus szynowy — pojazd niedalekiej przyszłości

Szybki, wygodny, estetyczny, nowoczesny — tak można by najkrócej, scharakteryzować nowy pojazd kolejowy, który w niedalekiej przyszłości powinien pojawić się na nowych szlakach kolejowych. Będzie nim autobus szynowy.

Nad nowym pojazdem pracują jeszcze projektanci, ale wszystko wskazuje na to, że w tym roku gotowy będzie prototyp. Nowy pojazd będzie posiadał niektóre elementy z autobusu „Berliet-Jelcz”, w tym okna, drzwi, system ogrzewania i wentylacji — z tym, że będzie miał drzwi z obydwu stron. Podobnie jak w autobusie będzie również oświetlenie. Silnik spalinyowy o mocy 200 KM zapewni prędkość jazdy do około 90 km na godz. Autobusy będą jeździły z jedną „przyczepą”, taką samą jak pojazd prowadzący, ale oczywiście bez silnika.

Pojazd przeznaczony jest na linie, które obsługują ruch pasażerski o znaczeniu lokalnym. Z linii tych korzysta stosunkowo niewielu pasażerów, wystarczają tam więc na ogół pociągi składające się z 2-3 wagonów. Obecnie pociągi, kursujące na bocznych trasach, złożone są często z wagonów nawet kilkudziesięcioletnich. Wprawdzie część starego, wysłużonego taboru jest przebudowywana (drewniana obudowa zastępuje się metalową, wymienia się systemy ogrzewcze, odnawia (to jednak zabiegi te nie są w stanie uczynić z takiego wagonu jednostki funkcjonalnej, a więc nowoczesnej).

Autobus szynowy — poczynając od projektu, a kończąc na produkcji — powstaje w re sorcie komunikacji. Produkowany będzie przez Zakłady Na prawcze Taboru Kolejowego w Poznaniu i Opolu. Jeśli prototyp spełni wszystkie wymagania, to w następnym 5-leciu wyprodukować się około 400 takich pojazdów. (PAP)

LOGODA

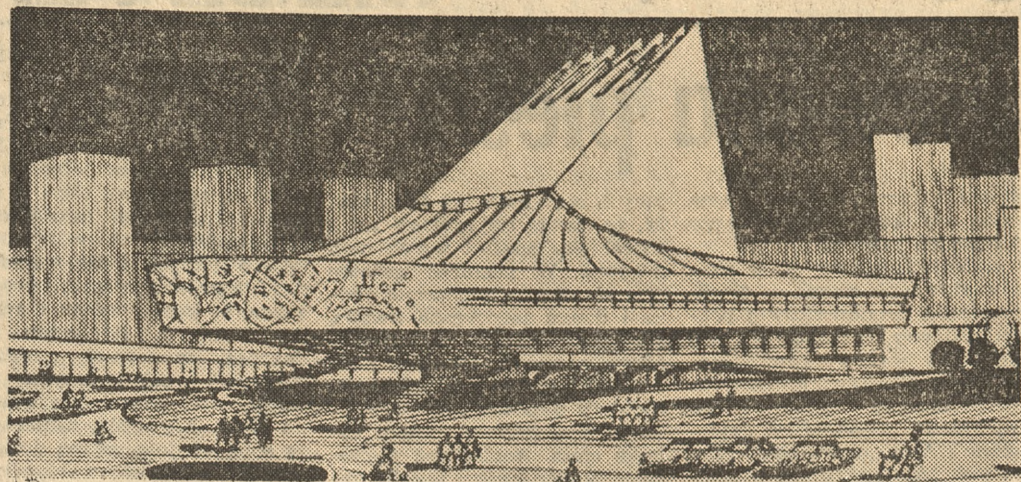
Zachmurzenie umiarkowane, miejscami, głównie na północy, okresami duże z przelotnymi opadami deszczu lub śniegu. Temperatura maksymalna od 4 do 7 st. Wiatry przeważnie słabe, zmienne.

Dzisiejszy serwis Informacyjny opracował Wojciech Nentwig.

GŁOS WIELKOPOLSKI; Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Adres pocztowy: skrytka nr 1074 60-959 Poznań. Redaguje kolegium: Marian Flejserowicz (zastępca redaktora naczelnego), Tadeusz Kaczmarek (sekretarz redakcji), Kazimierz Marcinkowski, Wiesław Porzycki (redaktor naczelny), Zbisluk Sek, Zbigniew Szumowski, Jerzy Walasek.

Telefony: 600-41 łączy wszystkie działy. Dział łączności z czytelnikami 657-18. Sekretariat redakcji naczelnego 454-09. Zastępca red. naczelnego 657-18. Sekretarz redakcji 648-85. Dział miejski 659-39. Dział sportowy 648-45. Redakcja nocna 430-73 i 453-31. Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Biuro Ogłoszeń: Grunwaldzka 19 60-782 Poznań, tel. 659-16. Za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Druk PZG im. M. Kasprzaka — Poznań.

Prenumerata: wplaty na miesiąc (17,50 zł), kwartał (52 zł), półrocznie (104 zł), rok (209 zł) od czytelników indywidualnych w kraju przyjmujących urzędy pocztowe i listonosze do dnia 15 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Instytucje zamawiające prenumeratę w PUPIK RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Indeks nr 35029/35028 R-11



ZSRR. Makieta Teatru Młodego Widza w Nowosybirsku, projektu A. A. Sabirowa z Instytutu Budownictwa.

Fot. — CAF

Poznańskie drogi

Krawcy wstęgi szos

Od czasu do czasu przy ruchliwej drodze pojawia się rodzaj wartowniczej budki, przed którą stoi człowiek, odziany w pomarańczową, ochronną kamizelkę, odnotowuje w zeszycie każdy przejeżdżający pojazd: od wielkiej cysterny czy samochodu-chłodni po rower. Niektórych bawi ten widok; po co drożnik liczy te pojazdy, stawiając kreski w zeszycie?

Na naszych drogach natężenie ruchu z każdym rokiem rośnie, robi się coraz ciśnień; przybywa samochodów, traktorów, lepsza staje się komunikacja autobusowa, sprawniejszy transport. Wszystko to sprawia, że coraz bardziej obciążone drogi wymagają lepszej nawierzchni. Aby przystosować je do intensywniej eksploatacji, zapobiec występowaniu tzw. przełomów, zapewnić użytkownikom bezpieczną jazdę, trzeba prowadzić systematyczne badania ruchu kołowego. Dwa razy do roku — latem i zimą — drożnik liczy za tem na niektórych ważniejszych trasach przejeżdżające w ciągu doby pojazdy. Co 5 lat natomiast generalne pomiary prowadzone są na wszystkich drogach. Stanowią one podstawę do prognozowania przez Instytut Drogowy rozwoju sieci dróg.

GDY CORAZ CIAŚNIEJ...

Na głównych szlakach komunikacyjnych Wielkopolski średnie natężenie ruchu kołowego w roku 1970 wynosiło 5842 tony na dobę, w roku bieżącym wzrosło do 8000 ton, a są odcinki (np. w Koninie, gdzie krzyżują się drogi, gdzie odbywa się intensywny dowóz pracowników do kopalni i elektrowni), których obciążenie przekracza 38 000 ton!

Nasze drogi jeszcze nie pękają w szwach, ale za kilka lat będą ciasne. Wiele się zatem robi nie tylko z myślą o stworzeniu wygodnych warunków jazdy obecnie, ale i o budowie tras szybkiego ruchu w perspektywie lat.

Wojewódzki Zarząd Dróg Publicznych w Poznaniu ma już za sobą pierwszy odcinek trasy E-8 w kierunku Wrześni. W ubiegłym roku rozpoczęto umowocześnie inne szlaki, przybywa też objazdów miast, leżących na głównych szlakach. Póki co — trzeba dbać o należyte utrzymanie istniejącej w Wielkopolsce sieci dróg państwowych, liczącej około 6000 km.

Tegoroczna zima, nazwana na przekór tamtej także zimą stulecia (choć w połowie lutego ścisnęła trochę mrozem), wydawałaby się mogło, iż pozwoli zaoszczędzić środki, przeznaczone na akcję zimową. Przeciwnie, co roku, pochłania ona w Poznaniu około 70 milionów złotych. Mimo braku śniegu i temperatur dużo wyższych od średnich wieloletnich, zimowe utrzymanie dróg, pociągające za sobą znaczne koszty. Byłoby przed wszystkim gołota, spowodowana nocnymi spad-

kami słupka rtęci, co wymagało interwencji piaskarek. Ciągłe na posterunku było ich od 150 do 200.

DESZCZE TEŻ GROŹNE

To, co zdoła się zaoszczędzić na śniegu i mrozie, idzie na bieżące naprawy i konserwację dróg. A roboty jest z tym teraz więcej, niż każdego innego roku. Długotrwałe opady deszczu spowodowały nadmierne rozmiękczenie gruntu i zmniejszenie nośności dróg. Trzeba więc naprawiać pobocza i krawędzie jezdni, czyścić rowy i przepustki, aby osuszyć jezdnię. Długo utrzymująca się wilgotność gruntu, utrudnia mechanizację prac drogowych. Potrzeba więcej ludzi.

Niektóre prace można nazwać szczytowymi, nierzadko bowiem zdarza się, że oczyszczono je przez drogowców rowy, za spływem są przez rolników, którzy chcą sobie skrócić drogę na pola. Niekiedy takie drastyczne przypadki znajdują swój epilog w urzędzie gminnym.

Ciepła zima pozwoliła przyspieszyć masę prac drogowych. Z przeznaczonych do wycinki 6500 drzew przydrożnych, zdołano już w tym roku znaczny procent zlikwidować. Zamiast nich — potencjalnego zagrożenia dla kierowców — monotonię krajobrazu ożywiają kompozycje zieleni, sadzonej poza rowami. Tej wiosny posadzonych zo-

stanie 15 000 drzew i 60 000 krzewów.

BUDOWAĆ KOMPLEKSOWO

Na drogach niższych klas dokonuje się obecnie odnowienia impregnacji oraz utwardzenia powierzchni. Są to zabiegi, mające przywrócić zniszczonym drogom ich pierwotne cechy i przedłużyć żywotność. Na bocznych drogach poszerza się wąskie jezdnie. Robi się dużo, ale potrzeb jest jeszcze więcej.

Przed drogowcami z każdym rokiem stają nowe zadania, z których nie można już przyspieszenia tempa prac, do modernizacji, szukania własnych rozwiązań technicznych i technologicznych. Trzeba poza tym budować nie tylko więcej i lepiej, ale też i kompleksowo. Nie można już bowiem dróg lokalnych traktować drugoplanowo, kursującymi nimi przebiega coraz więcej pojazdów i ciężkiego, zmechanizowanego sprzętu rolniczego. Drogi o przystosowanej do nich nawierzchni nie da się już wybudować w czynie społecznym. Wobec istniejącego podziału na drogi państwowe i lokalne, podziału organizacyjnego i finansowego, podnoszenie standardu wiejskich dróg nie nadaje się za postępek w rolnictwie. Połączenie środków i sił państwowych i rad narodowych w tej sytuacji wydaje się być nieodzowne.

ZOFIA DOHNKE

Bez komputera

Koniec prowizorki?

Mała rzecz czyni często bezużytecznym największy przedmiot. Czymże jest zegarek „Patek” bez wskazówek, brona bez zębów czy „Ursus” pozbawiony akumulatora?

Pół biedy, gdy machina pozbawiona drobniarstwa nie może pracować, a prawdziwe nieszczęście zaczyna się wówczas, gdy pokusa eksploatacji kosztownego, ale niesprawnego mechanizmu wygrywa w starciu z rozsądkiem. Taka np. „Skoda” na tysiącach oponach bądź ze zdartymi kołkami hamulcowymi to wyjątkowo kosztowne narzędzie samobójstwa i morderstwa. A jednak „Polmozyt” stawia od czasu do czasu swoich klientów przed paragrafem, choć na dobrą sprawę to właśnie ta instytucja powoduje „powszechne zagrożenie w komunikacji lądowej”. Zresztą — inni nie zawsze są lepsi.

Z dnia na dzień i na wie le dni, jak się zdarza, znikają z rynku produkty większe i całkiem drobne, ważne i marginalne. Raz znikają haftki, innym razem denaturat, butan czy papier toaletowy, co każdy z pamięci może recytować przez czas dłuższy. Ostrzeżenie pies boi się kija, a człowiek raz postawiony w sytuacji przykrej przy pierwszej okazji kupuje dwa tuziny papieru toaletowego, przekreślając tym wszystkie wyliczenia ekspertów na głowę ludności. Spośród wielu grup wykazujących nieobliczalność, nieumiarowanie w zakupach, pierwszeństwo należy badać do rolników.

To zresztą zrozumiałe: odstawienie samochodu z powodu braku czegoś tam dla większości właścicieli nie zarobkujących jedynie niewygoda, rekompensowana zresztą wybitnymi oszczędnościami na paliwie i możliwościami życia towarzyskiego. Natomiast brak pompy paliwowej do „Ursusa” czy membrany do dożarki stawia rolnika przed totalnym kryzysem ekonomicznym — produkcyjnym. I w tym przypadku sprawdza się hasło ze stołecznego neonu: przeczony zawsze ubezpieczony. Nawet przed brakiem sznurka do snopowiązałek.

Od lat wytwórnie maszyn rolniczych chętnie chwalać się dynamiką pro-

dukcji części zamiennych do maszyn rolniczych. Na wykresach trzeba już było zmienić skalę, gdyż wierzchołek krzywej nie mieścił się pod sufitem, przebiegał podłogę następnej kondygnacji. I od lat w czasie poprzedzającym roboty w polu okazywało się, że będzie trudna wiosna (je sieć, czy inna pora), bo brakuje części na wymianę zużytych. Argumentacja przemysłu — „za dużo kupują” — bywa może i prawdziwa, ale zbyt przypomina napomnienie „za dużo jedzą”, by mogła budzić zaufanie, nie mówiąc już o sympatii.

Dopóki rolnictwo wykazywało niewielką dynamikę, dopóki strumień pieniędzy do tego działu, a towarów — na rynek, do przemysłu, wzbierał, dopóty potroszczku, różnymi akcjami i kampaniami można było latać luki w zaopatrzeniu w trybie alarmowym. Ale to już koniec owego powolnego przyboru, co jednoznacznie wynika z programu żywnościowego. W czasie trzech kolejnych pięcioleci przemysł maszynowy wchłonie trzysta dwa dziesiąta miliardów złotych, po to tylko, by zrewanżować się dostawą maszyn do zbierania plonów — w ogóle do wytwarzania żywności — wartości tysiąca miliardów złotych. Takie dostawy spowodują pełną mechanizację podstawowych technologii w rolnictwie. Już w przyszłym pięcioleciu rolnictwo otrzyma do dyspozycji sprzęt za 150 miliardów złotych. Z fabryk przyjdzie na pola i do gospodarstw sprzęt pozwalający na kompletowanie całych systemów maszyn — do zbioru zbóż i słomy, do zbioru i suszenia zielonek, do uprawy i zbioru okopowych, do przygotowania pasz. I tylko w taki sposób można zrównać warunki życia i pracy w mieście i na roli, trzykrotnie zwiększyć wydajność na zatrudnionego, do poziomu zapewniającego dostatek żywności i ręk do pracy w społecznej skali.

Pełna mechanizacja, systemy obsługi technologicznej — to piękna rzecz. Ale muszą to być systemy niezawodne, mające zapewnić na natychmiastową, jak w fabrykach, albo jeszcze szybszą — wymianę uszkodzonych, zużytych frag-

mentów. W cementowni awaryjność w piecu można jeszcze nadrobić, natomiast pozbawienie wody formy drobiu wskutek braku tłoka do pompy oznacza spisanie na straty całego dobowodu. Przy sieć w płachty dziurę można od ręki zawiązać, natomiast wyćinka koła zębatego w siewniku gospodarz nie zastąpi własną szczęką. Tak to uzależnienie technologii rolnej od przemysłu, niosące tak wspaniałą przyszłość, ale i zmniejszenie uciążliwości pracy, musi być złączone z pełną gwarancją dostaw części na wymianę tym bardziej, im bardziej rolnik posługuje się maszynami. Oto fragmenty zapotrzebowania wystawianego na najbliższy okres przez rolnictwo: milion akumulatorów, pół miliona prądnicy i rozruszników, milion silników elektrycznych licząc jedynie większe podzespoły. Z kolei każda prądnica potrzebuje łożysk, szczotek, gdyż nikt nie będzie wyrzucał produktu wartego tysiąc i więcej złotych, gdy zepsuje się fragment wart kilku złotych...

I oto przemysł zapowiada koniec prowizorki i nieuniknionych pomyłek w szacowaniu popytu i w rozdziale towaru. Za kilka miesięcy rozpocznie w Kucie prace centralny magazyn części zamiennych do maszyn rolniczych obsługiwany przez komputer. Kosztem siedmiuset milionów złotych wznosi się największy tego typu w Europie budynek. Dwudziestometrowe regały wyposażone w ponad dwadzieścia tysięcy szuflad, a w każdej — tona części określonego rodzaju. Przycisk na pulpicie sterowniczym uruchomi maszynę matematyczną, która zleci wydanie do magazynu odpowiedniej partii podzespołów, odnotuje stan, wystawi zamówienie uzupełniające, a wózek — manipulator dostarczy towar na przenośnik w magazynie. Z tym magazynem centralnym związane będą w przyszłości również no wocześnie wyposażone magazyny wojewódzkie.

Ale póki co, najważniejsza jest w Kucie i wszędzie znajomość z magazynierem.

ROMAN LENCEWICZ

Nasilenie walki politycznej, wzrost inflacji i osłabienie tempa rozwoju gospodarczego, oczekiwanie zmian, niepewność co do przyszłych rozwiązań — oto główne elementy obrazu dzisiejszej Hiszpanii. Aczkolwiek obraz ten jest nadal utrzymywany w kolorze błękitu, frankistowskiego symbolu, jednocześnie faszyzowskich ultrarządów spod znaku Falangi — staje się coraz bardziej oczywiste, że przyszłość kraju ma być w innych barwach. Powszechnym pragnieniem społeczeństwa jest bowiem zastąpienie, zaskorupiałej i skorumpowanej dyktatury, systemem demokratycznym. I chociaż trudno przewidzieć, kiedy to nastąpi, nie pozbawione podstaw są opinie, że Hiszpania już wkracza w etap, który zamknie jej frankistowską historię i zdecydowanie o nowym kształcie państwa.

To, iż w kraju za Pirenejami rozpoczyna się okres ostrego kryzysu wewnętrznego, można było zauważyć już przed rokiem, kiedy to na jej z ulic Madrytu (lud nazywał ją później ulicą Wniebo wstąpienia...), wysadzony został w powietrze samochód z premierem Carrero Blanco. Potężnym echem odbiła się ta eksplozja w całym kraju, podobnie zresztą jak kwietniowy upadek reżimu w sąsiedniej Portugalii. Dopiero jednak pod koniec minionego roku pojawiły się tak wyraźne oznaki konfrontacji sił zarówno wewnątrz establishmentu jak i

Hiszpania stanu wyjątkowego

między rządzącą burżuazją a klasą robotniczą, że Hiszpania stała się w całym tego słowa znaczeniu krajem stanu wyjątkowego.

Nieprzejednani

Wśród obserwatorów życia politycznego w Hiszpanii, nie ma zgodności co do tego, jakimi względami kierował się premier Carlos Arias Navarro, głosząc — po objęciu przez siebie urzędu (12 lutego ubr.) — hasła „otwarcia” czyli udziału w rządach szerokiego kręgu społeczeństwa. Prawdą jest wszak, iż pod naciskiem prawicy, wycofał się z obietnic. Wyjaśnając niedawno w wywiadzie dla dziennika „Arriba” znaczenie słowa „otwarcie”, premier następująco sformułował odpowiedź: „Współżycie, tolerancja, nienaradzanie jednego poglądu, jednego kryterium. Pod tym warunkiem, że będzie się to odbywać przy absolutnym, rygorystycznym poszanowaniu prawa i naszych instytucji. W tym zakresie wszystko jest dozwolone poza tym, nie można zezwolić na nic” (podkr. J. W.).

A więc zamiast liberalizacji, swobody tworzenia stowarzyszeń politycznych, zapowiedzianej uprzednio, wyjęcie spod prawa tych, którzy nie zamierzają działać w myśl obowiąz-

ujących zasad, zdominowane przez Falangę Ruchu Narodowego.

Najbardziej spektakularnym przejawem wierności politycznym kanonom reżimu, było zdymisjonowanie, na polecenie Franco, ministra informacji i turystyki Pio Guberni. W ślad za nim ustąpił na własne życzenie (ale pod naciskiem premiera) drugi wicepremier i minister skarbu Barrera de Irimo. Powodem zwolnienia obu ministrów stały się odstępstwa od zdogmatyzowanego frankizmu. Okazało się więc raz jeszcze — jak oświadczył Joaquín Ruiz Giménez, znany działacz chrześcijański — demokratyczny, iż „mimo wysiłków niektórych polityków, obdarzonych niewątpliwą inteligencją i dobrą wolą, główne siły reżimu trwają na stanowisku samobójczego nieprzejednania”.

Wyzwanie

Wielce znamienne dla obecnej sytuacji w Hiszpanii jest powszechny udział społeczeństwa w walce przeciwko rządowi dyktatorskiemu. Bez przesady powiedzieć można, iż kraj ten znalazł się w fazie strajku permanentnego, którego główną siłą napędową jest klasa robotnicza wielkich ośrodków przemysłowych: Madry-

tu, Asturii, Barcelony, mająca wiernych sojuszników w przedstawicielach administracji, handlu, wolnych zawodów. Większość strajków ma — rzecz jasna — podłoże ekonomiczne (w ubiegłym roku koszty utrzymania wzrosły o 20 proc.), jednak jako całość są one wyzwaniem politycznym.

Ubiegły rok przyniósł Hiszpanii 2 200 strajków, w których wzięło udział 700 000 osób. Pod względem pracowniczych wystąpień, kraj ten wysunął się na trzecie miejsce w zachodniej Europie. Swego rodzaju fenomenem jest fakt, iż w tym kraju, w którym strajki są oficjalnie zakazane i podlegają surowym przesładowaniom, a większość przywódców robotniczych znajduje się w więzieniach lub na wygnaniu, walka klasowa toczy się z takim impetem i stwarza tak groźną sytuację dla reżimu.

Symboliem zmagania hiszpańskiej klasy robotniczej stała się nieugięta postawa grupy działaczy skazanych w grudniu 1973 na bezprecedensowo surowe kary więzienia za udział w ruchu klasyfikowanym. Zakonczony w minionym tygodniu przed sądem w Madrycie proces rewizyjny „dzieci z Carabanchel” — jak nazywa ich prasa światowa od miejsca, w którym zostali uwięzieni — był w istocie rze-

czy procesem reżimu i jego metod urągających poczuciu sprawiedliwości i demokracji. To właśnie solidarność z Marcelino Camacho i jego towarzyszami, zawołanie nie tylko hiszpańskiej klasy robotniczej ale i postępowej opinii na całym świecie, przyczyniło się w walnej mierze do złagodzenia wyroków.

Jak długo?

Jak długo toczyć się będzie walka o nową, demokratyczną Hiszpanię? Odpowiedź na to pytanie zależy od czynników wielorakiej natury. Nie należy bowiem zapominać, iż kraj ten, mimo radykalizacji mas, jest ciągle jeszcze opóźniony pod względem społecznym i gospodarczym. Niewyjaśnione pozostaje stanowisko armii, nie będącej już wprawdzie monolityczną podporą dyktatury, ale nadal cieszącej się zaufaniem Franco.

Oczywista jest jednak rzecz, iż wydarzenia w Hiszpanii, przybierając obrót niekorzystny dla reżimu. Odwołując proces demokratyzacji, prawica przyspiesza upadek dyktatury i to w sposób, jakiego chce uniknąć. Można tedy z całą pewnością powiedzieć, iż „madrycka wiosna” — jak z przesadnym optymizmem na zwano ubiegłoroczną zapowiedź zmian — rzeczywiście nadejdzie.

JERZY WALASEK

STRONA

GŁOS — 26 II 1975

Niedośpiewana pieśń

-To było 6 października 1970 roku. Na dużej przerwie otrzymałem list, wzywający na spotkanie przygody. Z wielką ciekawością pośpieszyłem na wskazane miejsce. Zastałem tam sporo moich kolegów oraz druha, o którym słyszałem, że miewa pomysły nie z tej planety i nu dzić się przy nim nie można. Druh poddał nas próbie zręczności, a potem pokazał naszą „harcówkę” — piwnicę zasypaną starymi rupieciami. Trzeba ją było uprzątnąć. Potem były pierwsze większe zadania, wesoło obchodzony prima aprilis, podwórkowy cyrk i podwórkowa rewia...

Marek był wtedy uczniem piątej klasy, pociągała go tajemniczość i przygoda, potem przedzierzgał się w artystę, a teraz z dumą opowiada o tych swoich przeżyciach, kolorystykę co nieco i co nieco dodając. Stanowili bowiem grupkę wybrańców, działających i w szkole i w osiedlowym domu kultury, wyróżniającą się nawet oryginalną metodą wiązania chust harcowskich. Otaczał ich nimb wielkości, bo pomyśleli miewali istotnie nie z tej ziemi. W Dniu Kobiet potrafili na przykład punktualnie o godzinie 7 rano „wyrzucić” wszystkie nauczycielki i instruktorki z łóżek, by wręczyć im symboliczny „kwiatek dla Ewy”. Gdy kilku z nich opuściło mury szkolne, lecz nadal pozostało w zespole, nazwali siebie drużyną środowiskową. Nazwa ta zaczęła nabierać treści, gdy rok temu Spółdzielnia Mieszkaniowa oddała im w użytkowanie specjalnie na ten cel zaadaptowane piwnice jednego z bloków mieszkalnych. Podpisano uroczysty protokół o współpracy, na mocy którego harcerze mieli pełnić rolę czułego barometru wszelkich osiedlowych spraw, spiesząc, gdzie trzeba, z pomocą. Dokument ten był przedmiotem niejednej dyskusji w gronie harcowskich instruktorów, pragnących w nim zawrzeć program

wykraczający daleko poza dzień bieżący kierowanego przez nich zespołu.

— Jeśli zajrzymy do słowników etymologicznych — głosili entuzjaści środowiskowej pracy drużyny, rekrutujący się głównie z pracowników Zakładu Teorii Wychowania Instytutu Pedagogiki UAM — słowo „ojczyzna” pochodzi od „ojcowizna”. A ta „ojcowizna” dziecka jest jego najbliższe otoczenie: dom, szkoła, osiedle. Budzić dumę z własnego osiedla poprzez troskę o jego wygląd, popularyzowanie ciekawych ludzi, pamięć o nich w dniach dla nich szczególnie uroczystych (jakaś okrągła rocznica urodzin, odznaczenia itp.), kreowanie bohaterów środowiska, a do tego działania na rzecz kolegów i ludzi dorosłych, wszystko to powinno pociągać młodego człowieka, włączając go w ten sposób w proces kształtowania materialnego (i nie tylko!) otoczenia swego życia.

Uczestniczyłam w tych dyskusjach, zafascynowana wizją osiedlowej republiki młodych — i obserwowałam codzienną pracę drużyny, która tę wizję miała urzeczywistnić. Z chwilą uzyskania bazy rozszerzyła ona swą działalność poza krąg spraw wybitnie artystycznych, próbując aktywnie włączyć się w nurt życia szkoły na pracach w spółgospodarza. Na tablicy szkolnej pojawiła się kilkustronicowa gazetka, dwutygodnik, początkowo niewiele odbiegająca od stereotypów ściennych gazetek okolicznościowych, ale z czasem kilkukrotnie wzbogaciła się o treści. Redaktorów zaczęły pociągać sobie coraz śmielej, kształtując przy okazji własne charaktery. Bezkompromisowi (lecz koleżeńscy) wobec siebie, oczekiwali tego samego od innych, od których zależało oblicze szkoły.

Dyrekcja liczyła na to, że po mogą jej rozwiązać — sporo spraw wychowawczych przez publiczne piętnowanie nierobów, nie wywiązujących się ze swych uczniowskich obowiązków, a tymczasem oni zapytali na swych łamach samorząd szkolny, dlaczego — skoro co roku wybierają „honorowych obywateli szkoły” — na „honorowej” tablicy wiszą zdjęcia tylko niektórych z nich. A potem zachciało im się szkolnego sklepiku z kajetami i skórzeczkami i nawet wskazali miejsce, ba — zaproponowali, że to miejsce na sklepik odgrodzą i zagospodarzą, jeśli tylko dyrekcja zezwoli.

Skandal wybuchł, gdy zakwestionowali jakoś przyznanego przez samorząd szkolny znaczka dla wyróżniających się uczniów. Tych „wyróżnia-

jących się” była już taka masa, że nawet największy leń i rozrabiaka znalazł wśród nich miejsce. W szkolnej gazetce ukazała się na ten temat jedna i druga satyryczna uwaga, ktoś nawet napisał dość uszczypliwy wierszyk. Odniesli sukces. Na apelu przedstawiciel dyrekcji zapowiedział weryfikację znaczków. A potem zaczęła cisza. Rozhuśtani pierwszym powodzeniem szkolni redaktorzy odczekali dwa tygodnie, po czym zapytali, co z tą zapowiedzianą weryfikacją, zapożyczając pytanie do złośliwym komentarzem. A ponieważ w tym samym numerze znalazło się opowiadanie uczennicy, odnotowujące — w formie fikcyjnego pamiętnika — prawdziwe i wymyślone przez nią uczniowskie wygłupy, które zdarzyć się mogą w każdej szkole i wskutek tego poczytane być mogły za konkretne aluzje, gazetka została zdjęta, a sprawa młodych „współgospodarzy” stanęła na zebrań POP. Niedopuszczalny — zdaniem dorosłych wychowawców — wybrzyk stanowił ostrzeżenie, że nie można zbyt rozrzucać młodych, gotowi są bowiem zaatakować uświęcone tradycją autorytety. Później, gdy emocje ustąpiły rozsądkowi, próbowano tę pierwszą ocenę złagodzić...

A tymczasem zespół przeżywał kolejne rozczarowanie. Do okolicznościowej gazetki, przy gotowywaniu na oficjalne przeżycie nowej harcówki, chciał zebrać materiał o środowiskowej pracy koleżanek i kolegów. Niestety, dziewczęta działające w drużynie współpracującej bezpośrednio z osiedlowym domem kultury nie bardzo mogły sobie przypomnieć adresów starszerek, którymi — jak wieść oficjalna głosiła — się opiekowały. Inne próby dotarcia do tych harcowskich „podopiecznych” też zakończyły się niepowodzeniem. Redaktorom zaproponowano inny temat. W osiedlowym

klubie dziewczęta wykonały z papieru kogutki i zanosły je starszym mieszkankom jednego z osiedlowych bloków. Przy okazji zarobiły sobie po kilka czy nawet kilkanaście punktów za pracę społeczną. Czyż to nie piękny przykład działalności środowiskowej?

Ale o tym już w gazetce szkolnej nie przeczytamy. Po prostu zabrakło czasu i serca do tej roboty. Młodocieni redaktorzy spokornieli, „ustątkowali się”, a potem przyszły wakacje, część zespołu wyjechała na obóz harcowski, zabierając ze sobą niedośpiewaną do końca pieśń o szkolnym sklepiku i znaczku dla wyróżniających się uczniów...

Minęło od tamtego czasu pół roku, kilku instruktorów odeszło, zmieniła się szczerpowa. Harcerze podjęli zwyczajną pracę. Doświadczenia poprzednich miesięcy nauczyły ich ostrożności i dyplomacji. Nikt poza przyjęte zwyczajem granice się nie wychyla.

Czytelnik wybaczy anonimowość tej opowieści. Jej bohaterowie są nadal uczniami, a ponieważ stosunki z dyrekcją szkoły ułożyły się dobrze...

Nie będzie też komentarza. Zakładam bowiem dobrą wolę wszystkich, zamieszczanych w tej historii. Każdy z nich popełnił jakiś błąd. Suma tych błędów złożyła się na taki, a nie inny przebieg sprawy. Jeśli oceniam kogoś negatywnie, to tych, którzy — miast wyciągnąć wnioski potrzebne w dalszym działaniu — zrezygnowali.

Szkola i organizacje młodzieżowe lubią uczniów grzecznych, dobrze ułożonych. Ale oprócz takich są jeszcze ci „trudni”, którzy nie chcą akceptować otaczającego ich świata takim, jakim on jest, z wszystkimi zaobserwowanymi przez nich detalami. Wśród tych „trudnych” są jednostki twórcze i naprawdę wartościowe. I chyba nie powinno się im odmawiać prawa do ujawniania swych racji, nawet gdy by to miało być dla instytucji powołanych do wychowywania młodego pokolenia niezbyt wygodne i zmuszało do większej precyzji działania, do liczenia się z opinią młodzieży.

BOGNA WOJCIECHOWSKA

TV w szkole



Mamy obecnie w kraju blisko 9 500 szkół zawodowych różnych stopni i typów, w których kształcą się ponad 1,8 mln osób. Przygotowują one m. in. średnie kadry techniczne, których brak stale odczuwa przemysł.

Do najnowocześniejszych placówek tego typu należy Zespół Szkół Zawodowych im. Janusza Korczaka w Zielonej Górze, przekazany do użytku w 1973 roku. Szkoła otrzymała wzorowo wyposażone pracownie, laboratoria, kreślarnie i warsztaty. Obok tradycyjnych tablic i kredy, znajdują się tu ekrany, monitory, rzutniki, grafoskopy i elektroniczne egzaminatory. Jest również szkolne studio telewizyjne z pięcioma kamerami, trzema magnetowidami i telekinem. Na zdjęciu: przygotowywanie audycji w szkolnym studio TV.

Fot. — CAF

W rolniczej rodzinie

Janek — spadkobierca

Czwórki dorodnych synów dochowali się Stefania i Wacław Bagiński z Święciechowej w powiecie leszczyńskim. W 15-hektarowym gospodarstwie, o wysokiej produkcji towarowej, mieli mnóstwo roboty, przydałaby im się wyreka dzieci, lecz zawsze starali się zapewnić im warunki do nauki. Dwóch synów zdobyło już wykształcenie średnie. Najstarszy, Edward, technik rolnik, po ukończeniu Technikum Hodowli Roślin i Nasiennictwa w Bojanowie w powiecie rawickim pracuje w pobliskim PGR w Święciechowej. Eugeniusz, odbywający akurat służbę wojskową, ma kwalifikacje technika leśnika. Do go gospodarstwa już nie wróci.

Nadzieją rodziców, jest więc średni syn, Jan, którego sponobili do zawodu rolnika, posyłając do zasadniczej szkoły rolniczej. Teraz zaocznie kontynuuje naukę w Technikum Rolniczym w Lesznie.

— Jestem dopiero w I klasie, niełatwo mi pogodzić naukę z pracą w rodzicielskim gospodarstwie, lecz staram się, żeby mnie bracia nie prześcignęli, bo już nawet ten najmłodszy, Piotr, poszedł jesienią ubiegłego roku do I klasy Liceum Ogólnokształcącego w Lesznie. Nie wiem, czy w przyszłości wybierze rolnictwo, a w naszej gospodarce musi już dzisiaj być następca, choć rodzice są jeszcze w pełni sił. Nie możemy dopuścić, żeby go gospodarstwo podupadło — zwraca się Janek, świeżo kreowany mistrz wiedzy rolniczej,

który podczas niedawnej Wojewódzkiej Olimpiady pokonał 87 współzawodników do tego tytułu.

Na Janka mogą liczyć nie tylko rodzice, lecz również koledzy ze wsi. Rej wodzi w Zespole Młodego Rolnika, którego członkowie specjalizują się w chowie bydła mlecznego. Taką też specjalizację wybrał w gospodarstwie Bagińskich. W oborze stoi 7 krów mlecznych, dających średnio każda powyżej 3000 litrów mleka. Sporo grosza wpada do rodzinnej kasy za odchowane bukiaty — 8 sztuk opasów tuczy się w tym roku, a już rośnie 5 cieląt z własnego przychówku.

Janek ucieszył się bardzo, gdy otrzymał dożarke mechaniczną „Alfa Laval” jako nagrodę za zdobycie I miejsca w Olimpiadzie, ufundowaną przez Wojewódzki Związek Spółdzielni Mleczarskich. Przyda się w miejsce starej i już dobrze wysłużonej dożarki.

— Zdobytą wiedzę — mówi Janek — nie tylko pomaga lepiej zorganizować pracę, pozwala też uniknąć błędów, z reguły bardzo kosztownych w takim gospodarstwie jak nasze, gdzie każde zwierzę ma wysoką cenę. Szczególnie przydają mi się te wiadomości przy żywieniu inwentarza. Staramy się z ojcem tak ustawiać płodozmian, aby naszemu bydłu nigdy nie zabrakło wartościowej paszy. Siejemy koniczynę, lucernę, buraki cukrowe, pastewne odmiany Poly-Past, Jęczmień i pszenica, oprócz dużej ilości ziarna, dają nam wartościową w żywieniu bydła sianę.

Gdy słucha się wypowiedzi Janka, młodego przecież jeszcze chłopaka, nabiera się pewności, że z tego młodzieńca o szerokich horyzontach myślowych i chłonnym umyśle wyrośnie naprawdę wzorowy rolnik, który godnie poprowadzi ojcowiskie gospodarstwo.

MARIA POLCYNOWA

Włamywali się do aptek w Poznaniu, Koninie, Kaliszu, Lesznie, Inowrocławiu, Toruniu: rozbijali szyby, rękoma wypychali okna, wyważali drzwi, uszkadzali zamki przy pomocy przecinaków, noży, śrubokrętów. Dostrawczyli się do wnętrza poszukiwali środków odurzających i narkotycznych. Kradli je i organizowali zbiorowe lub indywidualne „seanse” w mieszkaniach, w parkach, na dworcach, w pociągach, w ubikacjach.

Włamania, kradzieże leków oszałamiających, ich wymiana i używanie stanowiły w latach 1971 — 74 niemal wyłączną treść życia 19 młodych ludzi (w wieku od 19 — 26 lat) zamieszkałych w Poznaniu. Większość z nich bowiem nie uczyla się ani też nie pracowała.

Na procesie z reguły przyznawali się do zarzucanych im przestępstw twierdząc, że włamali do aptek dokonywali pod przymusowym wpływem nalo-

gu. — Tak jak innym ludziom do życia potrzebne jest jedzenie, tak mnie potrzebne były narkotyki — mówi Leszek K. — Gdy nie miałem morfiny, przeżywałem okropne katusze...

— Od 1971 roku używam środków narkotycznych — utrzymywała Grażyna K. —

Refleksje z sali sądowej

W świecie ułudy i marazmu

Gdy nie miałam morfiny czułam się bardzo źle, nie potrafiłam niczego zrobić, do niczego nie miałam chęci, myślałam tylko o tym jak zdobyć narkotyki...

— Jestem narkomanem, bo wiem od 1971 roku codziennie wstrzykiwałam sobie 5 ampułek morfiny, prócz tego brałam inne narkotyki — tak rozpoczął swoje wyjaśnienia Janusz N. — Kiedy nie mogłam uzyskać tych środków, odczuwałam ostre objawy głodu abstynenckiego: bolała mnie głowa, pociełem się, wymiotowałem, cierpiełam na bezsenność. Pod wpływem tych cierpień zdecydowałam się dokonać włamania, widząc w nich jedyny sposób uzyskania niezbędnych dla mnie narkotyków...

Słuchając tych wyjaśnień, w których mowa była o długoletnich praktykach narkotycznych i o wielkich dawkach leków, o mękach przeżywanych w okresach przymusowej abstynencji, o nalożeniu, wpychającym na drogę przestępstwa, odnoszono się wrażenie, że na ławie oskarżonych zasiadli

ludzie niezdolni do kierowania swoim postępowaniem. Tymczasem okazało się, że owe szokujące wyjaśnienia oskarżonych niewiele miały wspólnego z rzeczywistością, stanowiły natomiast coś pośredniego między pozą (chęć wyeksponowania swej odrębności), a linią obrony, mającą wykazać, że przestępstwa były dokonane pod przymusem nalożu. Do takiej oceny twierdzeń oskarżonych upoważniały ekspertyzy biegłych psychiatrów i psychologów. Oto ich opinia o Januszu N.:

„Relacjonując sensacje psychofizyczne czyni to w sposób efektowny, z pozą osobnika nieszczerliwego i pokrzywdzonego przez los. Oskarżony nie jest dotknięty przewlekłą narkomanią, nie stwierdzamy też u niego cech morfinizmu. Nie przejawiał zaburzeń psychicznych. Włamania do aptek były dokonywane w sposób zaplanowany, przemysłowy, a nie gwałtowny, dyktowany potrzebą chwili, co jest charakterystyczne dla zaspokojenia głodu narkotycznego. Należy wykluczyć dokonywanie przez oskarżonego przestępstwa pod tzw. przymusem nalożu”.

Podobne były wyniki badań

Leszka K. i Grażyny K., a także niektórych innych oskarżonych w tej sprawie. Zażywali oni środki odurzające nie dlatego, że stali się ofiarami nalożu. Motywy były inne. Określił je zresztą sam Janusz N. w jednym ze swoich wyjaśnień:

— W ósmej klasie zacząłem sporadycznie brać leki odurzające. Przynosiła je znajoma pielęgniarka — siostra kolegi. Leków te brałem z ciekawości. A także dlatego, by zaimportować kolegów...

Biegły psycholog dopowiedział: „Zażywanie przez Janusza N. środków odurzających wynikało z prymitywnych motywacji poznawczych, a przede wszystkim z głębokiej motywacji egocentrycznej, z chęcią zaimponowania otoczeniu (...), z chęcią ucieczki od życia aktywnego i odpowiedzialnego”. (podkr. red.)

Z tym ostatnim stwierdzeniem korespondują słowa Grażyny K.:

— Po zażyciu morfiny wpadałam w bardzo dobry nastrój,

PIŁKARSKI BZIK

Racjonalizm. Zachęcają doń ciowieka na każdym kroku. Praktyczne to i modne. Wszak homo sapiens jest istotą myślącą i dlatego do rozumu winien się odwoływać jak najczęściej.

Rzecz jednak w tym, że niektórych zjawisk w rozsądny sposób wytłumaczyć się nie da. Choćby np. tego, iż I-ligowe mecze piłkarskie zespołu Lecha w Poznaniu ogląda po kilkadziesiąt tysięcy widzów. Liczba 40 tysięcy stanowi tutaj pewną stałą. Bywa, że zjawia się ich więcej — 50, a nawet 60 tysięcy. W innych miastach Polski, ze stolicą kraju włącznie — frekwencja o połowę mniejsza od poznańskiej uważana jest za niezłą, a nawet dobrą.

Dawniej mecze piłki nożnej także należały do najpopularniejszych widowisk sportowych. Oglądało je jednak znacznie mniej osób niż dzisiaj. Dotyczyło to również Poznania, choć — także w przeszłości — należał on do czołówek. Notowano naprawdę kompletny publiczności, ale i pojemność trybun była ongiś mniejsza. W Poznaniu, gdy na stadionie Warty przy ul. Rolnej czy Lecha na Dębcu zjawiało się kilkanaście tysięcy widzów — już było ciasno. Notabene mecze tak na jednym, jak i drugim boisku oglądało zawsze sporo „gapowiczów”. Przy Rolnej — z okien i dachów pobliskich budynków mieszkalnych, a na Dębcu — z dachów hal zakładów przemysłowych.

Jeszcze w latach poprzednich, gdy Lech znajdował się w I lidze zdarzało się, że jego mecze, zwłaszcza z Górnikiem Zabrze i Legią Warszawa, oglądało 30—40 tysięcy widzów (oczywiście na Stadionie im. 22 Lipca). Bywało, iż spotkania derbowe Lecha i Warty w II lidze cieszyły się lepszą, niż przeciętna frekwencja. A nu mecz Lecha z Lechią Gdańsk wiosną 1971 roku, (zdecydował o awansie kolejarzy do II ligi) oglądało ponad 20 tysięcy osób!

Dlaczego jednak spotkania Lecha w Poznaniu gromadzą na trybunach znacznie więcej widzów, niż pojedynki pozostałych zespołów w innych miastach? Takie pytanie postawiłem wielu osobom. Znaleźli się wśród nich działacze piłkarscy, „szarzy kibice”, jak i sami zawodnicy. Rzecz więc można — „fachowcy”. Mimo to odpowiedzi nastrożają sporo trudności.

Na podstawie ich wypowiedzi można jednak pokusić się o wytłumaczenie, przynajmniej częściowe, popularności piłkarzy Lecha. Głód na dobry futbol panował w Poznaniu od

dawna. Kiedy więc przed kolejarską jedenastką otworzyła się szansa powrotu do I ligi po niemal 10 latach trzeba było w sezonie 1971/72 przenieść mecze Lecha z boiska na Dębcu na Stadion im. 22 Lipca. Po prostu na Dębcu było zbyt ciasno. Fala entuzjazmu sprawiła, że pod koniec rozgrywek II-ligowych na stadion Warty przychodziło co siódmy — ósmy poznanianin. Bito rekordy... Europejskie, a może i światowe, kiedy to dwa ostatnie II-ligowe spotkania z ROW-em Rybnik i Zawiszą Bydgoszcz oglądało po 60 tysięcy widzów.

Dalej wabiła publiczność na mecze ciekawość: jak też niedawny III-ligowiec radzi sobie w ekstraklasie. A ponieważ początek, wbrew fatalistycznym zapowiedziom niektórych, nie był najgorszy, ludzie nadal przychodzili dopinguować swych ulubieńców. Po cichu liczone nawet, że Lechici nawiążą do najlepszych tradycji poznańskiego piłkarstwa. Cóż lubi się tutaj stać? Stad te marzenia, które w latach 1972—74 były po prostu nierealne.

Podkreślano jeszcze jeden istotny moment zachęcający do oglądania meczów w Poznaniu. Lech rzadko tracił punkty na swoim (w rzeczywistości Warty) boisku. A w sporcie, jak w życiu — nikt nie raduje się z porażek.

Wreszcie atmosfera na trybunach. Częstokroć zazdroścą nam jej przybysze z innych miast. Entuzjazm towarzyszący zwycięskiemu marszowi Lecha z III do I ligi miał i swoje pozytywne skutki uboczne. U-

rozmaicony, zbiorowy doping, chóralne śpiewy, transparenty — wszystko to sprawiło, iż Poznań stał się w tym zakresie pewnego rodzaju wzorem w kraju. Ta spontaniczna, sympatyczna twórczość miała swe prawzory w 1965 r., kiedy to Lech walczył ze Starem Starachowice i Czarnymi Żagań o awans do II ligi. Po barażowym zwycięskim pojedynku kolejarzy ze starachowiczami w Warszawie pisaliśmy o tym w „Głosie” w felietonie pt. „Narodziny kibica”.

Pora na wnioski ogólne z powyższych rozważań. Źródło popularności Lecha nie należy — generalnie biorąc — szukać w wysokich umiejętnościach piłkarzy. Na warunki krajowe reprezentują oni poziom średni lub nieco lepszy niż średni. W tej jednak drużynie pokładają swe nadzieje na „lepsze czasy” sympatycy futbolu w Wielkopolsce. Obserwacja za pośrednictwem TV meczów drużyn klubowych o europejskie puchary, czy finałów X Mistrzostw Świata, sprawiła, iż widzowie stali się wybredniejsi. Frekwencja nawet w Poznaniu nieco zmalała. Ale bojowa postawa Lecha w jesiennej rundzie sezonu 1974/75, stała poprawą stylu gry — procentują. Kolejarze niespodziewanie dla wielu są trzecią drużyną półmetka I ligi. Cóż, piłkarski bzik jest chorobą nieuleczalną, a w niedzielę 9 marca br. kibice zapewne znowu szczerze zapieją trybuny, aby zaintonować swoją pieśń: „W górę serca niech zwycięża Lech...”

ANDRZEJ KUCZYŃSKI

w studio
i na
estrady

Im dłużej przyglądam się z bliska naszemu zawodowemu światkowi piosenkarstwu tym większego nabieram przekonania, że jest to nieźle rozwinięty ruch amatorski. I to zarówno pod względem przygotowania zawodowego, poziomu artystycznego, jak i mentalności. Dwie pierwsze sprawy są powszechnie znane: szkół piosenkarskich w naszym kraju w zasadzie nie ma (wyjątek to dwa raczkujące Studia Sztuki Estradowej bez jakiegokolwiek uprawnień szkół zawodowych), a o pozo-

nego (nr 2/72). Wymienia się tam takie główne przyczyny narkotyzowania się młodzieży:

- niedostateczny wpływ wychowawczy rodziny, rozluźnienie więzów emocjonalnych, brak przygotowania do pełnienia obowiązków wychowawczych;
- negatywny wpływ rodzin dotkniętych alkoholizmem i ulegających rozkładowi;
- brak opieki nad dzieckiem w czasie pracy rodziców, niewystarczająco rozwinięty system pozaszkolnej pracy z młodzieżą;
- niepowodzenia szkolne, najczęściej będące następstwem negatywnego wpływu środowiska, ale nieraz — również będące wynikiem braku zaangażowania się nauczycieli w pracę wychowawczą z młodzieżą i rodzicami.

MICHAŁ ŁUCZAK

P.S. Sąd Powiatowy dla m. Poznania uznał wszystkich 19 oskarżonych winnymi zarzucanych im czynów i orzekł kary pozbawienia wolności w granicach od 1 roku do 3 lat i 6 miesięcy. Niektórym oskarżonym kary te zostały darowane na zasadzie amnestii. Ponadto Sąd orzekł kary grzywny (od 2 000 do 8 000 zł) i zasądził odszkodowanie pieniężne odpowiednie do strat poniesionych przez apteki. Trybunał zarządził również umieszczenie jednej z oskarżonych w zakładzie lecznictwa odwykowego. Wyrok nie jest prawomocny.

bo nie mnie nie obchodziło i o niczym nie myślałam...

Czy tylko oskarżenia ponoszą winę za ucieczkę w świat ukryty, marazmu, fizycznego i umysłowego lenistwa? Odpowiedź na to pytanie zawarta jest w charakterystycznych sytuacjach rodzinnych oskarżonych. Oto Leszek K., do klasy szóstej był wzorowym uczniem. Potem w wyniku alkoholizmu ojca i osłabienia wpływu wychowawczego matki — zaczął zaniedbywać się w nauce i wagarować. Nie znajdując w domu rodzicielskim oparcia, szukał go w grupie rówieśniczej. Tak nawiązał kontakt z młodzieżą, która się narkotyzowała...

Janusz N. również początkowo nie przysparzał kłopotów wychowawczych. Od szóstej klasy zaczął wagarować i czas przeznaczony na naukę wraz z kolegami spędzał w domu. Najpierw wystarczyły im papierosy, potem przyszła kolej na narkotyki. Rodzice nie podejmowali żadnych działań systematycznie lekcje, a nieobecność usprawiedliwiała zwolnieniami lekarskimi, które wypisywał na receptach kupowanych od kolegów.

Są to typowe drogi wykoślenia się nieletnich i ich narkotyzowania się, co potwierdzają badania kryminologiczne przedstawione w Biuletynie Instytutu Psychoneurologicz-

RECITAL

mie nie warto dyskutować. Wystarczy otworzyć radio lub telewizor, czy pójść na koncert. Genialność przekazu radiowego i telewizyjnego w tym przypadku polega na możliwości błyskawicznego wyłączenia osobnika fałszywie zawo-



Tylko takie indywidualności, jak Karel Gott powinny prezentować programy recitalowe. Fot. — „Głos”

dującego pieśń. Ale co zrobić na koncercie, kiedy z minuty na minutę stwierdzamy, że popełniliśmy ogromny błąd przychodząc tutaj? Nie wypada przeciskać się między rzędnymi, tym bardziej, że nie wszyscy podobnie odbierają estradową produkcję. A grajkowie i najczęściej ten sam refrenista katuje nas decybelami przez 50 minut. I tutaj wkraczamy w sferę mentalności polskich piosenkarzy i zespołów. Przerost ich ambicji nad umiętnościami znajduje wyraz w tzw. programach recitalowych (około 1,5 godziny).

Przyznam się, że zaczynam tęsknić za normalną składanką estradową, chociaż niedawno jeszcze byłem jej wrogiem. Jak to było przyjemnie, gdy na estradę wychodził piosenkarz, nieżył nawet, ale żał na tam jeszcze indywidualność, zaśpiewał 3 piosenki i zniknął za kulisman. A jeżeli wracał to nie przed jak za pół godziny. Dzisiaj piosenkarz, czy jest indywidualnością czy też nie, rezerwuje sobie w programie przynajmniej pół godziny, a najczęściej pół koncertu. Serwuje więc 14 piosenek, jedną za drugą, tak bli-

Uczniowie z „ósemki” skarżą się, że trudno im się umówić na niedzielne popołudnie z rówieśnikami z innych poznańskich liceów. W odróżnieniu od nich, kole-dzy niedzielę z konieczności przeznaczają na przygotowanie poniedziałkowych lekcji. Bo tak się jakoś składa, że od-kład chęć istniejącej szkoła, po-niedziałek jest jej najczarniejszym dniem. Dwójce śpią się jak z rogu obfitości. Nauczyciele wyrzekają na leniwców, którzy mieli całą niedzielę na odrobienie lekcji, a zamiast się uczyć, łazikowali. Uczniowie nie wypada przypominać, że niedziela jest dniem odpoczynku, i że dorośli byłoby obu-rzeni gdyby pracodawca w ustawowo wolny dzień chciał ich angażować do roboty. Przed „czarnym” poniedziałkiem, uczniowie ratują się nie-kiedy zaświadczeniami lekarskimi, lub po prostu nie przy-chodzą do szkoły. Lepiej mieć nieusprawiedliwione godziny niż stopień niedostateczny — kalkuluje młodzież.

W VIII Liceum Ogólnokształcącym im. Adama Mickiewicza w Poznaniu było podobnie jak w innych liceach. Dyrekcja szkoły z niepokojem obserwowała to zjawisko. Szkoła cieszy się doskonałą opinią pod względem nauczania, szczególnie w zakresie przedmiotów matematyczno-fizycznych i biologicznych. Od szeregu lat maturę zdaje sto procent do-puszczonych, a z nich ponad dziewięćdziesiąt procent podejmuje studia. Liczba chcących się uczyć w VIII LO jest zaw-sze większa niż liczba miejsc.

— Jeżeli młody człowiek za-nieszką często w innej dzied-zinie wybiera naszą szkołę, to-naczą, że ma do nas zaufa-nie. Wierzy, że potrafimy mu

nieco do siebie podobnych, że w końcu zaczynam podej-zwać czy to nie jest wciąż ta sama piosenka. Czasami bąknę coś do mikrofonu mę-dzy poszczególnymi „numera-mi”, a na widowni słysząc szepty w rodzaju: „co powie-dział?”, gdyż najczęściej jest to bełkot.

Jeszcze gorzej na koncer-tach zespołów beatowych. Jak się taki szarpidut podłączy do kontaktu to nie przedko zej-dzie z estrady, chyba, żeby mu odłączyć dopływ energii elek-trycznej. Grupom beatowym obce są zasady budowania na stroju, jego różnicowania, dra-maturgii koncertu. Są to z re-guły grupy w swym charakte-rze bardzo jednostronne, eks-presję zastępujące głośnością.

Recital winien być formą estradowego wyróżnienia, egzaminem estradowej spraw-ności, sprawdzianem indy-vidualności wykonawcy. Tak było dawniej. Dziś ledwie piosenkarz wylansuje swoje naz-wisko, nagra dwa przeboje, okaże rys indywidualności już pragnie nas raczyć swą sztuk-ą przez 50 minut. A ja chcę usłyszeć na koncercie właś-nie te dwa przeboje i nic więcej. Źródło recitalowych am-bicji naszych piosenkarzy i zespołów upatruję w mental-ności godnej amatora, które-mu od pierwszych sukcesów ma prawo przewrócić się w głowie. A może chodzi tutaj o sorawy bardziej prozaiczne. Po prostu za recital płać wię-cej...

ANDRZEJ KOSMAŁA

HUMOR I SATYRA



„Romeo i Julia” XX wieku.

Najmilszy dzień w szkole

przekazać wiedzę i przygo-tować do studiów — mówi dy-rektor Marian Podgórski. — Tego zaufania nie można za-wiesić.

Dlatego też nauczycieli i dy-rektora niepokoiła nieobec-ność w poniedziałki, ucieczki przed klasówką, strach przed odpytaniem. Szukano środ-ków, by tej niezdrowej atmo-sferze zapobiec. W sukurs przy-szły zalecenia VII Plenum KC PZPR, wyraźnie mówiące o potrzebie partnerstwa między szkołą a uczniami. Nauczycie-le zdawali sobie sprawę, że efekty ich pracy zależą od współpracy z uczniami, od tego czy potrafia im przeka-zać wiedzę, że atmosfera strachu przed odpytaniem nie sprzyja klimatowi nauki, że tylko rozsądne partnerstwo i życzliwość ze strony nauczy-ciela rozbudzi zainteresowanie naukowe uczniów.

Przed wszystkim postanowiono, że niedziela ma być dniem pełnego wypoczynku młodzieży, podobnie jak do-rosłych, i w związku z tym w poniedziałki nie będzie w ósemce sprawdzianów, klasó-wek i odpytania. I dalej — terminy wszystkich prac kla-sowych i sprawdzianów ma-szą być ustalone na początku roku szkolnego, tak, aby mło-dzież nie musiała pisać np. dwóch sprawdzianów w ciągu jednego dnia. Harmonogramy wszystkich prac pisemnych, są jawne i obowiązkiem nau-czyciela jest podać je uczniom — postanowiono na radzie pedagogicznej. Jak nie trudno sobie wyobrazić, młodzież te innowacje przyjęła z entuzjaz-mem. Niektórzy wykładowcy z rezerwą — prorokując, że na pewno obniży się poziom nauczania, że teraz nie tylko w poniedziałki, ale i w dni prac pisemnych w klasach bę-dzie pusto.

Tymczasem rzeczywistość nie potwierdziła pesymistycznych obaw. Mimo, iż po krótkiej praktyce okazało się, że nale-ży wprowadzić do tej reguły odstępstwa. W poniedziałki sta-wia się stopień z tych przed-miotów, na które przypada tylko jedna godzina tygodnio-wo. Ponieważ niewystarczają-ca była liczba stopni z tych przedmiotów, na które przy-padała dwie godziny tygodnio-wo. Skorygowano plan zajęć tak, aby jak najmniej lekcji z tych przedmiotów przypadało

na poniedziałki. Gdzie to było niemożliwe, poinformowano młodzież, że nauczyciel ma pra-wo pytać i w poniedziałek. Przypadków takich jest nie-wiele.

Poniedziałki stały się naj-milszymi dniami w szkole. Nie obniżył się poziom nauczania. Nikt nie symuluje choroby, a jeżeli ktoś nie zjawia się na lekcji, to na pewno z ważnego powodu. Podobnie jest i w dni klasówek. Ba, niedosob-nione są przypadki, że zagry-piony uczeń zjawia się specja-lnie na klasówkę z polskiego czy z matematyki. Wcześniej-sze podanie jej terminu elimi-nuje element stresu, zastrasze-nia, pozwala systematycznie się do niej przygotowywać.

Ewa Mańczak i Ryszard No-waczyk, jak również ich kole-dzy, bardzo sobie chwalał po-niedziałkowe innowacje. Soboty i niedziele przeznaczają, w zależności od potrzeb, na pó-moc w domu, na rozrywki, a gdy zajdzie potrzeba to i na naukę. Wolna niedziela jest też dniem skrzętnie wykorzy-stywanym przez uczniów słab-szych na nadrobienie zaleg-łości.

Wszyscy uczniowie, z który-mi rozmawiałam, zwracali uw-a-gę na atrakcyjność lekcji. Ste-reotypowa lekcja w pozostałe dni tygodnia jest w części prze-znaczona na obowiązkowe od-pytanie, które skraca czas wykładu. Natomiast w ponie-działki wykładowca może wy-korzystać na podanie nowego tematu całe 45 minut. Z regu-ły na tych lekcjach żywsze są dyskusje. Świadomość, że mó-wi się nie „na stopień” odprę-ża psychicznie i skłania do świetnego formułowania włas-nych myśli.

Pomysł z „dniem bez dwój” okazał się więc ze wszech miar pożyteczny. Ostatnia wersja nowego regulaminu uczniow-skiego ogłoszonego przez Mini-sterstwo Oświaty i Wychowa-nia wyraźnie mówi o zagwa-rantowaniu uczniowi jednego wolnego popołudnia w tygod-niu. A więc gdy regulamin zo-stanie zatwierdzony, wolne dni będą mieć i pozostali uczniowie. Szkoda, że z udanej inno-wacji VIII Liceum Ogólnok-ształcącego nie skorzystały inne poznańskie szkoły. Po-mysł nie został zastrzeżony.

BARBARA GRZEGORZEWSKA

Coraz śmieszniej

Sposobem ubioru wyraża człowiek siebie, stara się niejako zademonstrować przynależność do jakiejś grupy społecznej lub klasowej, gdyż w dawnych czasach i w odzieży obowiązywał ścisły po-dział klasowy.

Po ostatniej wojnie najbar-dziej pragnąc się odróżnić od ogółu społeczeństwa, najbar-dziej odrębną pod względem ubioru grupą, kulturową, na wet językowym jest młodzież. Odmienne kultura młodych przejawia się m. in. również w modzie. Nie zawsze jest to estetyczne i sensowne, ale kto nie ma tolerancji dla wybrzy-ków młodości (gdy nikogo nie krzywdzą) — ten widocznie za-

pomnił o czasach, gdy sam był młody.

Dziś np. młodzież nie wy-starcza już laty, sprane na-by to robocze kombinizony, czy drewniane chodaki, by wyglądać niedbale, nieporząd-nie. Dziś modnie jest... poka-zać szwy, znajdujące się na le-wej stronie odzieży, wyrwać ją na drugą stronę i tak nosić. Taki jest ostatni młodzieżowy wynalazek i w ten to prosty sposób każda część ubioru ma „podwójne życie”.

Osiaga się w ten sposób upragniony zaniedbany wy-gład, gdy włoży się skarpetki na lewą stronę i wyrwie czap-kę podszewką na wierzch.

Ciepłe męskie podkoszulki z rekawami — zwane ongiś je-gierowskimi — też znalazły swe miejsce w aktualnej mło-dzieżowej modzie i to dzier-żęcej. Nosi się je po domu z jakimiś bardzo zabawnymi, ko-lorowymi szortami i długimi ciepłymi pończochami z man-kietem wywinętym tuż nad ko-lanami.

Pomimo niedbanych stro-jów, jakie są obecnie no-szone na co dzień — moda mł-o-dzieżowa przewiduje specja-lne stroje „po domu” jeszcze wygodniejsze.



Z listkiem czy bez?

Felieton pod tym tytułem, zamieszczony w naszej stałej rubryce pt. „Co o tym sądzicie” 19 bm., skłonił wielu czytelników do wyrażenia swego stanowiska w liście do redakcji. Za wszystkie korespondencje i zawarte w nich uwagi dziękujemy, a fragmenty najciekawszych listów zamieszczamy poniżej.

Samochodów na ulicach i szosach coraz więcej, ale nie każdy nowy kierowca od razu umie należycie prowadzić wóz. Dlatego — moim zdaniem — zielony liść klonu jest potrzebny dla ostrzegania innych. Uważam, że obowiązkowo liść taki powinien widnieć na szybie pojazdu przez rok. Natomiast dla motocyklistów proponuję taki liść z tyłu, na kasku. Będzie bardziej widoczny. (727)

CZESŁAW KOSOWICZ
Dolsk
pow. Śrem

Uważam, że początkujący kierowcy, siadający za kierownicą swego pierwszego samochodu powinni być jakoś oznaczeni „z urzędu”. Najlepszy sposób to właśnie stosowany od dawna zielony liść. W moim przekonaniu rok to stosowny termin na obowiązywanie takiego symbolu „zieloności”. (727)

Czytamy w prasie, słyszymy w radio o tylu wypadkach drogowych. Wiele z nich powodują albo tacy niedoświadczeni kierowcy, albo ci, którzy nie wiedzą, że mają przed sobą początkującego i nie zachowują wobec niego należytej ostrożności.

JANINA KOTERBA
Środa

Bezapelacyjnie jestem za zielonym liściem i to z obowiązkiem trzymania go przez rok. A ci, którzy spowodowali jakikolwiek wypadek powinni nawet przez wiele miesięcy mieć na szybie dwa liście lub inne oznaczenie. Ale tylko ci, którzy istotnie zawiniли, a nie ofiary wypadków i nie ostrożności innych. (727)

STEFAN B.
Poznań

Jestem za oznaczaniem „zielonych” kierowców. To nikomu nie szkodzi, wstydu też nie przynosi, a ostrzega innych. Jak długo taki zielony liść utrzymywamy? To już sprawa decyzji i zarządzenia władz komunikacyjnych. Ale wydaje mi się, że rok wystarczy. (727)

M. S.
Czarnków

Po co te specjalne oznakowania? Jak ktoś nie umie prowadzić samochodu należyć, albo nie nauczył się znajomości znaków drogowych — to i tak nie uniknie kolizji. A takiego nieuka to na ulicy i na szosie można wyćwiczyć na kilometr. Przecież to widać z daleka jak kto jedzie! (727)

ALOJZY LITEWKA
Poznań

Też miałem kiedyś pierwszy samochód. Już w tym okresie, gdy zaczęła się moda na zielone listki klonu. Sam założyłem taki liść na szybie, choć koleży mi odradzali, bo to rzekomo wstyd. Ja się tam nie wstydzilem i sądzę, że na moim postępowaniu wygrałem. Jeździłem z listkiem ponad rok. W tym czasie nauczyłem się sprawnie prowadzić pojazd i nie miałem żadnej kolizji. (727)

Sport-sport-sport-sport-

„Ludzie — żaby” startowali w Poznaniu

Mimo iż nie zjawili się zapowiadany zespół pływaczek z NRD, podwodne popisy o Puchar Wyższej Szkoły Poznańskie dostarczyły widzom sporo emocji. Jest to bowiem widowiskowa i rzadko oglądana dyscyplina sportu, wymagająca od pływaczek niepospolitej wytrzymałości i umiejętności technicznych.

W imprezie, w której uczestniczyło 45 pływaczek z okręgów warszawskiego, bydgoskiego, katowickiego i poznańskiego, po raz pierwszy wprowadzono nowe konkurencje m. in. pływanie z graniem oraz w mundurze z karabinem. Konkurencje te, wiążące się bezpośrednio z rozwojem sportów obronnych, były najliczniej obsadzone. Z poznańskich klubów uczestniczyli w nich zawodnicy LOK „Delfin” Lecha i Warty.

Z zainteresowaniem obserwowaliśmy postawę dwóch czołowych zawodniczek: wicemistrzyni Polski — Teresy Zarzecka i Marii Kozłowskiej — Tadeusza Mazura. Startują one we wszystkich niemal większych imprezach, pragnąc utrzymać stałą wysoką formę, niezbędną do zaplanowanego sformowania Kanatu La Manche.

Teresa Zarzecka, startując na kilku dystansach została uznana najlepszą zawodniczką i zdobyła puchar „Gazety Poznańskiej”, wśród mężczyzn indywidualnie triumfował Jacek Krawczyk z AWF Warszawa (zdobywając Puchar Telewizji Poznań).

W klasyfikacji zespołowej zwyciężyli: wśród kobiet — LOK „Delfin” Poznań, przed LOK Warszawa i LOK Bydgoszcz, wśród mężczyzn LOK AWF Warszawa, LOK „Delfin” Poznań i „Mistral” Poznań, w klasyfikacji ogólnej: LOK AWF Warszawa (zdobywca Pucharu Wyższej Szkoły Poznań) przed LOK „Delfin” Poznań i LOK Bydgoszcz. (ask)

Słaby występ wielkopolskich szermierzy

W Bydgoszczy zakończył się czterodniowy turniej klasyfikacyjny w szermierce. Biorąca w nim udział ekipa naszego okręgu nie zanotowała na swoim koncie większych sukcesów. Pewnym usprawiedliwieniem może być fakt, że w bydgoskich zawodach nie startowało 4 czołowych zawodników Warty: E. Lechna, J. Kosiński, K. Szymkowiak i P. Jabłoński, którzy uczestniczą w tym czasie wraz z reprezentacją Polski juniorów w Pucharze Przyjaźni w Plewem (Bułgaria).

Z przyjemnych niespodzianek wymienić należy 4 miejsce T. Piguty (Zagłębie Konin) w szabli. Zawodnik ten udowodnił swoim występem, że nie bez powodu zaliczany jest do czołowych polskich szablistów. Nie sprawili zawodu floreciści, aczkolwiek stać ich na

jeszcze lepsze występy. A. Kaniowski był 7, L. Jarosławski — 10, G. Nowak — 18, a G. Dolata — 19, (wszyscy z Warty Poznań).

W pozostałych broniach sukcesów już nie było. Najlepsza z florecistek — E. Gralińska (Warta) zajęła odległą 29 lokatę. Jeszcze gorzej wypadli szpadziści, z których żaden nie znalazł się wśród 48 najlepszych zawodników tej broni.

Warto nadmienić, że w punktacji zespołowej floreciści Warty zajęli 3 miejsce, a szablisci Zagłębia 7.

W 1975 roku nie będzie Uniwersjady

Komitet Wykonawczy FISU zakomunikował, że w bieżącym roku definitywnie nie zostanie rozegrana letnia Uniwersjada. Po rezygnacji Belgradu, rozpatrywano możliwość zorganizowania studenckich igrzysk w innych metropoliach, lecz okazało się, iż czas na przygotowanie tak wielkiej imprezy okazał się zbyt krótki. Kolejna Uniwersjada ma się odbyć dopiero w 1977 r. w Sofii.

Akademicy lekkoatletyki z całego świata będą mieli okazję zmierzyć się w wielkim mityngu FISU, który rozegrany zostanie od 20 do 22 września 1975 r. w Rzymie.

Wytnij i zachwaj

Rozgrywki I ligi piłkarskiej „Wiosna 1975”

Na pierwszym miejscu gospodarze, w nawiasach rezultat z rundy jesiennej 1974 r.

9 MARCA:

Polonia — Ruch	(0:4)
LKS — Arka	(0:1)
Mielec — Śląsk	(2:1)
Wisła — ROW	(0:0)
Lech — Tychy	(1:1)
Górniki — Szombierki	(2:2)
Legia — Pogoń	(0:1)
Zagłębie — Gwardia	(1:2)

16 MARCA:

Gwardia — Polonia	(0:1)
Pogoń — Zagłębie	(1:0)
Szombierki — Legia	(1:3)
Tychy — Górnik	(1:4)
ROW — Lech	(0:2)
Śląsk — Wisła	(0:3)
Arka — Mielec	(1:2)
Ruch — LKS	(2:1)

23 MARCA:

Mielec — Ruch	(1:2)
Wisła — Arka	(1:1)
Lech — Śląsk	(1:0)
ROW — Górnik	(1:1)
Legia — Tychy	(1:2)
Pogoń — Szombierki	(0:0)
LKS — Gwardia	(1:3)
Polonia — Zagłębie	(1:1)

30-31 MARCA:

Zagłębie — Szombierki	(2:1)
Tychy — Pogoń	(0:1)
ROW — Legia	(1:0)
Śląsk — Górnik	(2:2)
Arka — Lech	(1:3)
Ruch — Wisła	(1:2)
Gwardia — Mielec	(0:1)
Polonia — LKS	(1:1)

2 KWIEŚNIA (środa):

Lech — Ruch	(0:5)
Górniki — Arka	(0:0)
Legia — Śląsk	(0:0)
Pogoń — ROW	(0:2)
Szombierki — Tychy	(1:1)
Wisła — Gwardia	(0:0)
LKS — Zagłębie	(0:2)
Mielec — Polonia	(1:0)

6 KWIEŚNIA

Zagłębie — Tychy	(1:0)
ROW — Szombierki	(2:2)
Śląsk — Pogoń	(1:0)
Arka — Legia	(2:4)
Ruch — Górnik	(1:1)
Gwardia — Lech	(0:0)
Polonia — Wisła	(1:2)
LKS — Mielec	(0:0)

13 KWIEŚNIA

Legia — Ruch	(0:2)
Pogoń — Arka	(1:1)
Szombierki — Śląsk	(0:0)
Tychy — ROW	(0:0)
Górnik — Gwardia	(1:2)
Mielec — Zagłębie	(0:0)
Wisła — LKS	(2:0)
Lech — Polonia	(0:0)

4 MAJA:

Zagłębie — ROW	(2:2)
Śląsk — Tychy	(1:3)
Arka — Szombierki	(1:1)
Ruch — Pogoń	(1:0)
Gwardia — Legia	(0:0)
Polonia — Górnik	(1:1)
LKS — Lech	(0:1)
Mielec — Wisła	(1:1)

11 MAJA:

Szombierki — Ruch	(1:3)
Tychy — Arka	(0:1)

Wartościowe rezultaty na mistrzostwach okręgu

Z wielkopolskich zespołów, których zawodnicy uzyskali wymagane minima czasowe, do mistrzostw okręgu zakwalifikowało się 50 pływaczów. Wśród nich Lecha i Warta Poznań. Te wymagania sprawiły, iż rozegrane w Poznaniu mistrzostwa okręgu stały na bardzo wysokim poziomie, a startujący w nich uzyskali wiele cennych rezultatów.

Małgorzata Andrzejak z Warty pobiła aż trzy rekordy okręgu na następujących dystansach: 200 metrów dowolnym — rezultatem 2:19,0 min., 400 dowolnym — 4:52,8 min., 1 800 dowolnym — 10:08,0 min. Zwyciężyła, iż zawodniczka Warty ma niespełna 15 lat osiągnięcia Andrzejak zdążyła się być niezwykle obiecującą.

Na dystansie 100 metrów stylem grzbietowym rekord okręgu poprawił lechita Ryszard Żugaj wynikiem 1:00,6, który jest drugim rezultatem w historii pływania w Polsce na tym dystansie. R. Żugaj ustanowił też nowy rekord na dystansie 200 metrów zmiennym — 2:18,5 min. Rekordy okręgu poprawili również: 200 metrów motylkowym — 2:39,2 Ewa Borysiak z Warty, 200 klasycznym — 2:47,2 Grażyna Cabaj z Warty. Zaledwie 0,8 sek. gorszy rezultat uzyskała 13-letnia Ilona Skrzypczak z Lecha bijąc rekord Polski na dystansie 200 klasycznym dzieci do lat 15. (ask)

„Dlaczego węgierska piłka nożna jest chora?”

Świat piłkarski jest atrakcyjny. Niezależnie od wlotów i upadków, nawet tak głębokiej depresji, jaką dziś przeżywamy — wabi do siebie jak żarówka nocne. Wielu starych piłkarzy nie wyobraża sobie życia bez boiska, szatni. Ciągłe kręca się tam, chodzą na mecze, przebywają wśród zawodników.

Niektórzy mają w klubie jakieś posady. Doradcy, obserwatorzy, tacy — którzy kończą trenerów, sprzedają piłkarzy. Żadne zmiany ich nie sięgają, zawsze pozostają na uboczu. Większość z nich, to ludzie dobrze sytuowani. Niejeden z nich w razie potrzeby oferuje klubowi pomoc finansową.

Zdarzały się już wypadki i to nawet w wielkich klubach, że w kasie zabrakło pieniędzy nawet na zapłatę konserwatorom boiska. Wówczas tacy pomagają. Dają pożyczki! Czego oczekują w zamian? Jaki dostaną za te pieniądze procent?

Piłkarze dobrze znają te stare wygi. Przecież niejednego z nich właśnie oni zwerbowali do klubu. Piłkarze pożyczają czasem od nich pieniądze na kupno samochodu, na urządzenie mieszkania czy na ubranie. I zawsze dostają. I czasem wieczorem, przed jakimś meczem, przychodzi do domu nieoczekiwany gość. To ON. Potrzebuje natychmiast pieniędzy. Potem może już być mowa o tym, że niekoniecznie dzisiaj. A nawet wcale nie trzeba oddać. Nigdy. Ale w tej sytuacji, podczas jutrzejszego spotkania, trzeba to zrobić, czego ON sobie życzy. Ma być taki wynik, jaki został już gdzieś obgadany. ON dostał za to znacznie większą kwotę, niż ta, o której była mowa wczoraj wieczorem. Składają też prośby i o inne grzeczności. Zalatwienie trenera, zrobienie na szaro któregoś z zawodników, czy skopanie go. I to nie proszą o skopanie przeciwnika, ale własnego kolegi, co może zdziwić się w czasie jakiegoś treningu. Jeśli ktoś na taką propozycję wyraża zgodę, może sobie darować spłatę długu.

Florian Albert nie grał jeszcze w reprezentacji, w swym klubie przy ulicy Ulloi przygotowywał się do meczu treningowego narodowej jedynostki. Wychodził i rzucał przez ramie, że kiedy będzie na Népstadionie ma już tam być cały jego ekwipunek. Para skarpet, spodenki, para butów i dres. Wagi nie więcej niż jeden kilogram.

Albert kazał „przenieść fortepian”, bo już wtedy spacerował od wielu lat po boisku z rękoma na biodrach. Są tacy, którzy uważają ten okres za początek kompletnego upadku piłki nożnej na Węgrzech. Za dzisiejsze porażki, za niekwalifikowanie się do finałowej puli mistrzów świata jest ten odpowiedzialny, kto pierwszy tolerował spacery Floriana Alberta na węgierskich boiskach.

Co prawda, to prawda, przed napisaniem tych słów chciałem o tym wszystkim porozmawiać z Albertem. Ale ci, którzy go znają, odradzali mi: od Alberta wiele się nie dowiesz, nie powie więcej niż to, że miał dzieciństwo „pod górką” i że tylko pod ścianą mógł brać przysnec, tak mokre było mieszkankie, w którym się wychował.

Florian Albert! Jedyny węgierski piłkarz, któremu gdzieś w Budapeszcie chcieli wystawić pomnik, po meczu Brazylii — Węgry, w czasie którego Brazylijczycy padali wokół niego jak muchy. A jaki pomnik wystawił sobie sam Florian? Jaka szkoda, że nie połączył wielkiego talentu piłkarskiego z innymi walorami. Trudno byłoby nawet zliczyć, ilu trenerów w ciągu swej długiej kariery on sam „skonsumował” w Ferencváros? Pierwszy, na którym złał sobie ząb, to był Dalnoki! I Albert wkrótce wycofał się z gry! (Dalnoki przed „trenerką” uchodził za najtwardszego obrońcę na Węgrzech — przyp. tłum.).

(d. c. n.)

(Fragmenty powieści A. Végha „Dlaczego węgierska piłka nożna jest chora?” w opracowaniu W. Wieromeja)

Narciarski PE kobiet w Zakopanem

Ślalom specjalny kobiet w Zakopanem zaliczany do Pucharu Europy, wygrała Palmata Behr (RFN) — 102,20 przed Heidi Bauer (Austria) — 104,13 oraz Janą Soltysovą (CSRS). Z 10 Polek tylko trzy przejechały prawidłowo oba przejazdy, ale znalazły się ostatecznie na szarym końcu listy wyników. Największe szanse zajęcia dobrego miejsca z naszych reprezentantek miała Marta Pietoni, jednak już w połowie trasy pierwszego przejazdu miała upadek.

Pieśni wędrownego czeladnika

W ostatni piątek Filharmonia Poznańska gościła na swej estradzie rumuńskich gości — dyrygenta Liviu Ionescu i Vasile Micu (baryton). Jak tradycja nakazuje, zaproszenie muzyków obcego kraju niesie za sobą wykonanie jednego z dzieł charakterystycznego dla barw danej narodowości. Tym razem szczytę współczesnej kultury rumuńskiej stanowiły „Dialogi dramatyczne” Dumitru Bughi-ciego inspirowane wierszami Mariany Dumitrescu. „Dialogów”

z pewnością nie zalicza się do czołowej awangardy muzycznej, jednak pomimo tendencji do oscylowania między klasycznymi środkami technicznymi a muzyką nowszą, zachowały one swój niepowtarzalny wdzięk w barwności dźwiękowej i obszernej palecie nastrojów. Utwór na flet i orkiestrę (partię fletu realizował Leon Szczepaniak) zdawał się sprowadzać do łańcucha pytań stawianych przez współczesnych światu, od stuleci — o sens istnienia.

Milą niespodzianką stanowiło wykonanie, niestety, rzadko prezentowanych u nas „Pieśni wędrownego czeladnika” Gustawa Mahlera. Usłyszeliśmy solistę — Vasile Micu, pomimo chwilowej niedyspozycji będącej chyba wynikiem kapryśnej aury — obdarzonego dźwięcznym, ładnie brzmiącym barytonem. Pieśni Mahlera w jego interpretacji w sposób świadomy zachowywały dwuplanowość charakteru — z jednej strony malowane po-

godą opisów przyrody, a z drugiej pełniły dramatycznego wyrazu w sferze psychicznych doznań bohatera. Szkoda, iż niuansów tych nie udało się zachować w partii akompaniamentu orkiestry, szczególnie we fragmentach będących jedynie tłem dla solisty.

Poprawnie wykonana II Symfonia Ludwika van Beethovena, według koncepcji rumuńskiego dyrygenta odsłoniła swe słabsze strony, stanowiące zresztą motywację zarzutów stawianych kompozytorowi tuż po jej powstaniu. Dzieło to chyba faktycznie wymaga odpowiedniej kondycji słuchacza, co wynika z jego rozmiarów i niezdeterminowania stylistycznego.

Reasumując wrażenia z piętkowego wieczoru w Filharmonii trudno obok niewątpliwych błasków pominąć jego cienie — intonację waltorn i niepewność rytmiczną aparatu orkiestry.

ZASTĘPCA

TELEWIZJA

Skąd się wziął Herkules?

Bujne życie erotyczne pierwszego z greckich bogów, interesowało wielu twórców: malarzy, pisarzy, kompozytorów i dramatografów. Sam mīt o Jowiszu-Amfitrionie i jego przygodzie z Alkmeną (z którego to związku urodził się półbóg Herkules) był przetwarzany kilkadziesiąt razy. Jedną z tych wersji, autorstwa Jeana Giraudouxa, zaprezentował nam w poniedziałek Teatr TV na swojej Scenie Klasycznej.

Był to spektakl bardzo „francuski” w treści (co nie może dziwić ze względu na osobę autora), lecz także w formie, co już jest zasługą realizatorów (reżysera Stanisława Brejdyganta) i wykonawców. Niesłychanie ciekawa gra, jaka w tej sztuce prowadzi z sobą ludzie i bogowie, znalazła znakomitych odtwórców w osobach Ignacego Gogolewskiego (w podwójnej roli Jowisza i Amfitriona), Elżbiety Starostkiewicz (Alkmena), Anny Seniuk (świećta w roli Ledy) oraz Mariana Kociniaka w roli Merkurego, kapitalnego arcyherosa Jowiszowych eskapad, który przy tym sam nie potrafi ukryć swoich ziemskich ciagotek.

Trudno byłoby się doszukać w tej wersji antycznego mitu odbicia głębszych niepokojów teraźniejszości, współczesnych konfliktów moralnych i filozoficznych. Był za to w poniedziałkowym spektaklu kęs niezłej zabawy (tylko dla dorosłych), przyprawionej sporą — lecz w granicach artystycznego umiaru — dozą pikantierii. (km)

Za działalność antyradziecką

Orzeczenie sądu w Leningradzie

Jak podaje agencja TASS leningradzki sąd miejski skazał na 5 lat pozbawienia wolności, z zawieszeniem wykonania kary, 40-letniego Władimira Maramzina za wywrotową działalność antyradziecką.

O. Skorzeny spoliczkowany

W programie telewizyjnym francuskiej wystąpił w poniedziałek Otto Skorzeny, który w czasie ubiegłej wojny na czele oddziału skoczaków spadochronowych SS dokonał porwania Mussoliniego. W audycji mówił on na temat swej książki wydanej we Francji („Wojna nieznana”). Kiedy Skorzeny opuścił studio w Paryżu podszedł do niego były bojownik francuskiego ruchu oporu i spoliczkował go publicznie. Incydentowi przypisywała się grupa osób, protestująca przed gmachem przeciwko udziałowi Otto Skorzenego w audycji telewizyjnej francuskiej. Na miejsce przybyła policja.

Skorzeny oświadczył dziennikarzom, że nie zamierza występować z oskarżeniem przeciwko sprawcy incydentu, którego tożsamość nie została ujawniona. (PAP)

Dym z papierosów szkodzi niepalącym

Dwóch lekarzy brytyjskich w artykule opublikowanym w piśmie medycznym „Lancet” stwierdza, iż ślady nikotyny znajdują się niemal bez wyjątku w moczach wszystkich niepalących mieszkańców wielkich miast. Okazuje się, że wystarczy dym z papierosów, by zakłócić prawidłowe działanie organizmu.

Przeciętnie ślady nikotyny w moczach ludzi niepalących wynoszą tylko 1 procent, w porównaniu ze śladami wykrytymi w analizach palaczy, jednakże już ten 1 procent uznany został przez lekarzy za szkodliwy. Ludzie niepalący narażeni są na ryzyko zapalenia spojówek i na dolegliwości dróg oddechowych. (PAP)

GO piśza - inni

W rocznicę wyzwolenia Poznania

W dniach 30 rocznicy wyzwolenia Poznania w prasie ogólnopolskiej ukazało się wiele publikacji o naszym regionie.

„Trybuna Ludu” (nr 45) przypominała walki wyzwolenie i cze o Poznań oraz rozwój Wielkopolski w minionym 30-leciu.

Większość numeru 8 „Za Wolność i Lud” poświęcona jest 30 rocznicy wyzwolenia Poznania. Na trzech stronkach okładki zamieszczono zdjęcia z walk o Poznań oraz współczesnego Poznania, a ponadto fotoreportaż z dawnego hitlerowskiego obozu karnego-śledczego w Zabikowie. O najważniejszych walorach pra-

cy ZBoWiD-owców w Wielkopolsce wypowiada się I sekretarz KW PZPR w Poznaniu, Jerzy Zasada, który m. in. stwierdza: „Z uznaniem podnosimy fakt, że w setkach zakładów pracy naszego województwa, w instytucjach państwowych, urzędach i fabrykach pracują koła ZBoWiD, aktywnie pomagają kierownictwu gospodarczemu i instancjom partyjnym w wykonywaniu zadań gospodarczych (...) Oddziaływanie ZBoWiD na życie publiczne, decyduje rad na rodowych, urzędów i władz terenowych przejawia się najczęściej tam, gdzie chodzi o troskę o człowieka, o uznanie i szacunek dla historii narodu i czynny patriotyzm.

„W dobrej, konkretnej robocie rosną kadry aktywu” — to tytuł wywiadu z prezesem Zarządu Okręgu ZBoWiD w Poznaniu — Marianem Jakubowiczem. W wywiadzie tym czytamy m. in. o działalności ZBoWiD-u w związku z 30 rocznicą wyzwolenia Wielkopolski, o metodach działania kombatanów, o ich współpracy z innymi organizacjami społecznymi oraz o pomocy socjalnej dla ZBoWiD-owców. Ponadto w tygodniku znajduje się ilustrowany reportaż Tadeusza Lubarta o cytadelach, przypomnienie walk wyzwolenieczych piora Janusza Adriana zatytułowane „W bojach o Wielkopolskę i Poznań”.

Marian Olszewski pisze o konspiracji PPR w Poznaniu. Tygodnik przynosi też materiał o 30 rocznicy wyzwolenia Wągrowca i o pracy kół ZBoWiD przy DOKP w Poznaniu i Urzędzie Wojewódzkim.

„Kraj Rad” zamieścił artykuł kandydata nauk historycznych N. Czewielczy pt. „Bractwo”; autor walczy w szeregach pułku, który po zdobyciu naszego miasta otrzymał miano Poznańskiego. W swoim wspomnieniu przypomina walki o Poznań, podkreślając współudział polskich ochotników u boku Armii Radzieckiej.

W „Przyjaźni” znajdujemy materiał wspomnieniowy radzieckiego pułkownika Henryka Stachanowa o zdobyciu twierdzy Poznań; ponadto tygodnik przynosi barwny fotoreportaż zatytułowany „Cytadela poznańska”.

„Żołnierz Wolności” zamieścił m. in. wspomnienie Marszałka Związku Radzieckiego W. Czujkowa zatytułowane „Nad Cytadelą — sztandary zwycięstwa”, a ponadto materiał historyczny „Wspólnie z radzieckimi żołnierzami” oraz publikację o dniu dzisiejszym naszego regionu — „Poznańskie konfrontacje”.

Praca • Nauka

Ucznia w zawodzie ślusarsko-tokarskim, powyżej lat 18, przyjeżdż. nauka trwa 2 lata. UL. Urbanowska 5 E. 3998g

Kupno • Sprzedaż

Bony PeKaO kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 5552g.

Wiertarkę słupową z posuwem kupię. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 3997g.

Wózki dziecięce najnowsze modele — poleca Cz. Szczepańska, Czerwonej Armii 61, w podwórzu. 4258g

Lokale

Sprzedam 2 pokoje z kuchnią w domu jednorodzinnym w zamykanym z ogrodem w starym budownictwie. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4408g.

Samochody

Auto Service, Przeźmierowo, Szosa Poznańska 3, dawniej Poznań, Kraszewskiego 30, poleca fachowe i trwałe i gwarantowane za bezpieczeństwo antykorozyjne podwozi, jednocześnie przypominamy, że od marca do maja w ramach udzielonej gwarancji bezpłatnie uzupełnimy wykonane zabezpieczenia. 4607g

Sprzedam Trabant 600. Poznań, ul. Leszczyńska 53. 4114g

Różne

Dogodne usługi chemicznego czyszczenia dywanów, mebli wyścielanych — na miejscu u Klienta. Zgłoszenia telefoniczne 454-69, rano i wieczorem. 1447g

Pracownicy poszukiwani

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Państwowe Komunikacji Samochodowej, Oddział II w Poznaniu, ul. Traugutta 1/9 — zatrudni natychmiast:

- kierownika Działu Spraw Osobowych,
- kierowców z I lub II kat. prawa jazdy (istnieć może możliwość brania udziału w przewozach międzynarodowych),
- pomocników kierowcy z III kat. prawa jazdy (można uzyskać bezpłatnie wyższe kwalifikacje),
- elektromonterów samochodowych.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w Dziale Spraw Osobowych — pokój nr 109. 1284-K1

Przedsiębiorstwo spółdzielcze w Poznaniu — zatrudni

głównego księgowego — wymagane kwalifikacje: wyższe wykształcenie ekonomiczne plus praktyka na stanowisku głównego księgowego.

Wyczerpujące oferty prosimy składać do Biura Ogłoszeń w Poznaniu, Grunwaldzka 19 dla 1306-K1.

S. + p.

NORBERT

AIDAR - BARTOSZEWICZ

major byłego 58 P. P. Wlkp. 4 P. Strzelców Wlkp., odznaczony Krzyżem Walecznych, Orderem „Polska Swemu Obrońcy”, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i innymi, Peowiak, oficer Grupy Operacyjnej „Polesie”, Woldenbergczyk.

— zmarł w dniu 18 lutego 1975 r. i spoczął w grobie rodzinnym na cmentarzu junikowskim.

Msza św. odprawiona zostanie w środę, dnia 26 bm. o godz. 18 w kościele Ojców Karmelitów przy ul. Działowej,

o czym zawiadamiają
żona i syn
5137gpr.

Dnia 24 lutego 1975 r. zmarł nasz oddany pracownik

LUDWIK BOROWIAK

inspektor d/s socjalnych

Żonie i Rodzinie wyraży głębokiego współczucia składają

Dyrekcja i współpracownicy
Instytutu Przemysłu Zielarskiego
195-K3

Dnia 21 lutego 1975 roku zginął na posterunku pracy

tow. SZCZEPAN JAROSZ

drugaletni, wzorowy pracownik budownictwa przemysłowego, wspaniały człowiek, ceniony kolega.

Pogrzeb odbędzie się dnia 26 lutego 1975 roku o godz. 14 na cmentarzu w Mikstacie.

Rodzinie Zmarłego wyraży głębokiego współczucia składają

Dyrekcja — Samorząd Robotniczy i współpracownicy
z Gdynskiego Przedsiębiorstwa Budowy
Elektrowni i Przemysłu „Energoblok” —
W y b r z e ż a

† Dnia 25 lutego 1975 r. zmarł, opatrzony Sakramentami św., nasz najdroższy mąż, ojciec, teść i dziadek

MARIAN LEWANDOWSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 28 bm. o godz. 12.30 na cmentarzu na Junikowie.

W głębokim smutku pogrążone
żona, dzieci i rodzina
5560g

† W dniu 24 lutego 1975 r. zmarł nasz najukochańszy i najdroższy mąż, ojciec, teść i dziadek

LUDWIK BOROWIAK

Pogrzeb odbędzie się w dniu 27 bm. o godz. 14 na cmentarzu na Miłostowie.

W głębokim smutku pogrążona
rodzina
5426g

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Tekstylno-Odzieżowe Oddział w Kaliszu

ORGANIZUJE w dniach od 20 II do 15 III 1975 r.

SPRZEDAŻ ARTYKUŁÓW POŚCIELOWYCH p. n.

„BIAŁE TYGODNIE”

SPRZEDAŻ PROWADZĄ SKLEPY:

- nr 204 — Kalisz, ul. Kanonicka 1
- nr 355 — Ostrów, ul. Kaliska 13
- nr 374/6 — Ostrów, ul. Świerczewskiego 5
- nr 311 — Jarocin, Rynek 11
- nr 321 — Pleszew, Rynek 15
- nr 256 — Kępno, ul. Ratuszowa 1
- nr 292 — Krotoszyn, Rynek 18

Serdecznie zapraszamy i życzymy pomyślnych zakupów!

444-K2

Przetarg

Spółdzielnia Pracy Rękodzieła Artystycznego „Rytostuka” w Poznaniu, ul. Jeleniogórska 14, ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie:

- meblów i mebli w pomieszczeniach administracyjnych — wg dokumentacji technicznej;
- malowanie ram okiennych w budynku socjalno-administracyjnym;
- prac dekarzów na hali produkcyjnej oraz zabudowaniach gospodarczych o pow. ca 800 m²;
- wymiany instalacji elektrycznej w punktach usługowych przy Starym Rynku 57 i Rynku Łazarskim 4;
- robót kamieniarskich przy powiększaniu parkingu zakładowego;
- robót elewacyjnych na ścianie północnej hali produkcyjnej.

Termin wykonania w wym. robót — 31 maja 1975 roku.

Blizszych informacji udziela Dział Inwestycyjno-Administracyjny Spółdzielni, w godz. od 7—15, telefon 67-20-41.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty na wykonanie należy składać w zalakowanych kopertach w terminie 10 dni od daty ukazania się ogłoszenia przetargowego.

Zastrzega się prawo wyboru dowolnego oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. 1123-K1

† Dnia 24 lutego 1975 r. zmarł, opatrzony Sakramentami św., nasz ukochany mąż, ojciec, teść i dziadek, w wieku 73 lat

STANISŁAW BARTOSZEWSKI

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 27 bm. na cmentarzu górczyńskim, o godz. 10.50.

Pograżona w żalu
rodzina
Ul. Palaczą 129. 5563g

† Dnia 24 lutego 1975 r. zmarł nagle, mój najdroższy mąż, ojciec, teść i dziadek

ANTONI TOPOLEWSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 27 bm. o godz. 10.30 na cmentarzu górczyńskim.

W smutku pogrążona
rodzina
Promienista 79 m. 1. 5559g

† Dnia 24 lutego 1975 r. zakończyła nagle swój pracowity żywot, opatrzona Olejami św., moja najdroższa żona, kochana matka, babunia i teściowa, przeżywszy lat 62

JOANNA BOGUSŁAWSKA

z domu Frackowiak

Pogrzeb odbędzie się w Swarzędzu, dnia 27 bm. o godz. 14 przy ul. Poznańskiej.

W smutku pogrążony
mąż z rodziną
Swarzędz, Kórnicka 32. 5578g

S. + p.

CZESŁAWA MEYZA

zmarła dnia 23 lutego 1975 roku.

Pogrzeb odbędzie się dnia 27 bm. o godz. 12.30 z kaplicy cmentarza junikowskiego.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione dnia 8 marca 1975 r. o godz. 7.30 w kościele parafialnym Bożego Ciała.

Rodzina

Ul. Gwardii Ludowej 18 m. 5. 5476g

† Dnia 24 lutego 1975 roku zmarła po ciężkich cierpieniach, namaszczona Olejami św., nasza droga siostrzenica i ciocia, śp.

ZOFIA MATUSZEWSKA

Pogrzeb odbędzie się dnia 27 bm. o godz. 10.25 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona
rodzina
Ul. Owsiana 4a m. 2. 5403g

Pani

HALINIE MAĆKOWIAK

SERDECZNE WYRAZY WSPÓŁCZUCIA

z powodu śmierci

Ojca

składają

współpracownicy Kawiarni „Santos”

4946g

TEATRY

W POZNANIU
OPERA — g. 19 Polski Teatr Tańca — Balet Poznański (występ gościnny).
MUZYCZNY — g. 19 „Noc w Wenecji”.
POLSKI — g. 19 „Opowieści lasu wiedeńskiego”.
NOWY — g. 19 „Opera za trzy grosze”.
LALKI i AKTORA — nieczynny.
KABARET „TEY” — nieczynny.

W WOJEWÓDZTWIE
KALISZ: „Kot w butach”.
KOŁO: „Kubuś fatalista”.

KINA

CHODZIEŻ Ceramika: nieczynny; Noteć: „Dowódca łodzi podwodnej”.
CZARNKÓW: „Aferzysta”.
GNIEZNO Lech: „Człowiek w dziczy”; Polonia: „Rzeka płynie dla zakochanych”.
GOSTYN: „Potop” cz. I.
JAROCIN: „Ojciec chrzestny”.
KALISZ Kosmos: remont; Oaza: „Ostatni seans filmowy”; Stylowe: „Najemnik”.
KEPNO: „Głos na sprzedaż”.
KŁODAWA: „Wspomnienia generala”.
KOŁO: „Niewygodny kochanek” i „Człowiek, który przestał palić”.
KONIN Centrum: „Potop” cz. I i II i „Hubal”; Górnik: Jeremia Johnson”.
KOSCIAN: „Tragedia Makbeta”.
KROTOSZYN: „Y-17”.
KÓRNIK: „Wybacz i żegnaj”.
KRZYŻ: „Wesoły romans”.
LESZNO: „Wybawieniem będzie śmierć” i „Pułapka w delcie Dunaju”.
MIEDZYSZCZE: „Potop” cz. II.
NOWY TOMYŚL: „Potop” cz. I.
OBORNIA: „Myśli i serce” cz. I i II.
OSTRÓW Roma: „Miasta i lata”; Słońce: „Rodeo”.
OSTRZESZÓW: „West Side Story”.
PIŁA Iskra: „Och, jaki pan szalony”; Koral: „Rajdowa sympatia”; Sokół: „Haiti — wyspa przeklęta”.
PLESZEW: „Johnny poszedł na wojnę”.
RAWICZ: „Potop” cz. II.
ROGOŹNO: „Kwiaciarka”.
RYCHTAŁ: „...i pozdrawiam jasną kółką”.
SŁUPCA: „Macocha”.
SREM Klubowe: „Miłość rozkwita w piątek”; Stokno: „Zaproszenie”.
ŚRODA: „Echa dawno minionych dni”.
SZAMOTUŁY: „Taśmy prawdy”.
TRZCIANKA: „Helga”.
TUREK: „Wspaniałe słowo wolności”.
WAGROWIEC: „Potop” cz. I.
WOLSZTYN: „Potop” cz. II.
WRZEŚNIA: „Potop” cz. II.

W POZNANIU
FOTOPLASTIKON — g. 13-18 „Londyn” cz. III.

RADIO

PROGRAM I: 7.35 Dzień dobry, kierowco; 7.40 Takt i minuty; 8.05 U przyjaciół; 8.10 Mel. naszych przyjaciół; 8.35 H. Debach zaprasza; 9.05 Dla kl. I i II (wych. muzyczne); „Tajemnica piosenki”; 9.30 Moskwa z melodii i piosenka; 9.45 Kwadrans z Al Hirtem; 10.08 „Gdy człek w taniec polski stanie”; 10.30 „Frontowe drogi” — odc. 9; 10.40 Apetyt wzrasta w miarę słuchania; 10.45 Paul Bley gra na moog; 11.05 Mozaika polskich melodii; 11.18 Nie tylko dla kierowców; 11.25 Refleksy; 11.30 Kraków na muzycznej antenie; 12.05 Koncert żywe; 12.30 Muzyka ludowa; 12.35 Przebieg z dyskotek; 14.05 „Ślask”; 14.30 Sport to zdrowie; 14.35 Ray Charles w potrójnej roli; 15.05 Listy z Polski; 15.10 Włoskie płyty; 15.35 Operetka, jej twórcy i wykonawcy; 16.10 Propozycja do „Listy przebojów”; 16.30 Aktualności kulturalne; 16.35 Koncert z tematem w 3 wersjach; 17.00 Radiokurier; 17.20 Wzajemnie, bez zobowiązań; 18.00 Muzyka i Aktualności; 18.25 Nie tylko dla kierowców; 18.30, Przebieg non stop; 19.15 Gwiazdy polskich estrad; 19.45 Rytm, rynek, reklama; 19.55 Alkohol, alkoholizm, alkohol; 20.00 Naukowe — rolnikom; 20.15 Fono-serwis; 21.00 Filozofia człowieka; 21.15 Gra SBB; 21.25 Z nagrań A. Moreiry-Limy; 22.15 Ballady H. Williamsa; 22.30 Moto-sprawy; 22.45 Zespół i Orkiestra J. Last'a; 23.05 Korespondencja z granic; 23.10 Rytm przed północą.

WIADOMOŚCI: 0.01, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 12.05, 15, 16, 19, 22, 23.

PROGRAM II: 7.45 Gra Mała Orkiestra Dęta pod dyr. H. Bejnicka; 8.35 My 75; 8.45 Muzyka spod strzechy; 9.05 Utwory F. Schuberta; 9.40 Kierunek wyzwolenia — Śląsk; 10.05 Magazyn Literacki pt. „Drużyna Melpomeny”; 11.05 „Gombrowicz szuka Witkiewicza” — fragm. prozy H. Worcelia; 11.20 Mozart — 2 Sonaty na organy; 11.35 Pięć minut o wychowaniu; 11.40 To warto przeczytać; 11.50 Od Tatr do Bałtyku; 12.05 Słuchacz pisze — my odpowiadamy; 12.15 Kwadrans na 3/4; 12.30 Czas dobrych gospodarzy; 12.50 „Agrochemia”; 13.05 Dla kl. I i II (i. polski) „O złotym Królu Midasie”; — słuch.: 13.20 Pieśni Moniuszki; 13.35 Odpowiednie dać czy słowo; 13.55 Mini przegląd folklorystyczny; 14.00 Zdrowiu dla

W Gnieźnie

O sąsiedzka zgodę

Celem społecznych komisji pojednawczych, działających przy komitetach Frontu Jedności Narodu jest kształtowanie i utrwalanie dobrosąsiedzkich stosunków pomiędzy mieszkańcami, likwidowanie sporów oraz zapobieganie powstawaniu nowych. Sprawy do komisji może wnieść każdy obywatel, komitet blokowy, administracja domu, sołtys lub organizacja społeczna.

W Gnieźnie działa 14 społecznych komisji pojednawczych. Wpłynęło do nich w ubiegłym roku 99 spraw. Najwięcej, bo 39 wnieśli sami obywatele, 37 zostało przekazanych przez Sad Powiatowy, 29 przez Milicję Obywatelską, a 8 przez Kolegium d/s wykroczeń działające przy Naczelniku Miasta i Powiatu. Sprawy rozpatrywa-

ne to przede wszystkim problemy nieporozumień sąsiedzkich, zakłócenia spokoju, zniszczenia czy różne zatargi pomiędzy mieszkańcami, a nawet w rodzinie. Warto podkreślić, że w wielu wypadkach komisjom udało się doprowadzić do pogodzenia zwalniających stron. Pewnym niedociągnięciem w pracy komisji jest, w niektórych wypadkach, długi okres wyczekiwanie na rozpatrzenie wniesionej sprawy. Stąd też Powiatowa Komisja d/s Społecznych Komisji Pojednawczych działająca przy PK FJN czyni starania o przyspieszenie trybu rozpatrywania spraw. Szybkie reagowanie przynosi lepsze społecznie efekty. (sp)

101 urodziny mieszkanki Walkowic

Paniom się wprawdzie wieku nie liczy, ale doczekanie tak sędziwych lat jest rzadkością i powodem do dumy. Z przyjemnością więc informujemy, iż w 102 rok życia wkroczyła ostatnio mieszkanka wsi Walkowice w pow. czarnkowskim, wierna czytelniczka naszego dziennika — Albin Dymek. Trudno uwierzyć, a jednak odbywa ona często spacer... kilkukilometrowy i w ogóle takiego zdrowia, samopoczucia i wigoru, może jej pozazdrościć niejeden o wiele młodszy człowiek. Całe życie pracowała w swoim gospodarstwie rolnym, które teraz prowadzi bratanek.

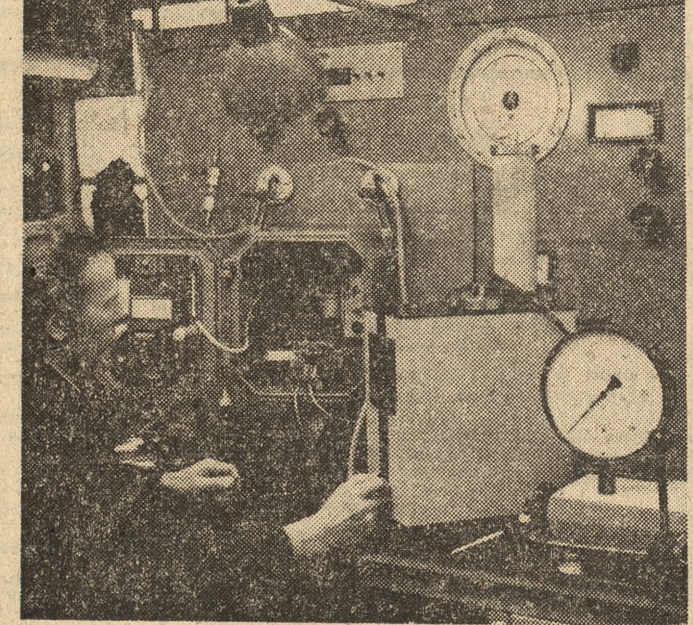
Na 101 urodziny sędziwej jubilatki zjechała do Walkowic liczna rodzina, zjawili się znajomi, od wiedzili ją też przedstawiciele władz gminy Czarnków oraz miejscowi harcerze. Oprócz kwiatów i upominków, wszyscy przekazali pani Albinie serdeczne gratulacje i życzenia następnych szczęśliwych lat życia. (bop)

W Ostrzeszowskim

Spółdzielcze inwestycje

Jednym z warunków wzrostu wydajności rolnictwa jest stworzenie i ciągłe usprawnianie odpowiedniego zaplecza usługowego. W powiecie ostrzeszowskim przykładem do tego są zagadnienia sporo uwagi. Tak więc w roku 1975 zostanie zakończona budowa magazynu pasz treściwych w Czajkowie oraz mieszalnia pasz w Grabowie. Na terenie Ostrzeszowa powstanie Rolniczy Dom Handlowy. Gminna Spółdzielnia w Doruchowie buduje magazyn pasz treściwych. Powstają również garaże w Kobylej Górze, magazyn soli w Ostrzeszowie oraz w tymże mieście punkt skupu skór. (hp)

„MERA-ZAP-MONT” dla kraju



Zakłady MERA-ZAP-MONT w Ostrowie Wielkopolskim produkują urządzenia automatyzujące procesy technologiczne. Załoga w odpowiedzi na list E. Gierka i P. Jaroszewicza zobowiązała się dostarczyć te urządzenia (poza planem) do trzech elektrowni: Dolna Odra, Kraków — Łęka i Polanica. Wartość tego zobowiązania określa się na około 25 mln zł.

Na zdjęciu: Henryk Kowal przeprowadza próby przetworów. Fot. — CAF

zdrowia; 14.15 Rep. literacki pt. „Życie jak sen”; 14.35 Debussy — „Morze”; 15.00 Program dla dzieci — o chłopcach; 15.40 Aud. folklorystyczna z materiałami Instytutu Sztuki PAN; 16.00 W trosce o słowo i treść; 17.25 „Za Odra i Nysa” — magazyn aktualności niemieckich; 17.50 Radioexpress; 17.55 Rep. literacki pt. „Teatr Marcinek”; 18.40 „Świat i my”; 19.00 Teatr sławski; Gry Weneckie; 19.15 Język francuski; 19.30 Pół wieku Teatru PR Studio Współczesne „Powroty” — słuch.: 20.10 Muzyka; 20.20 „Cierpienia zwierząt” — fragm. poematu M. Zabolockiego; 20.30 „Straszny dwór” — S. Moniuszki; 21.55 Rozmowy i refleksje pedagogiczne; 22.05 Stoletnie aktualności muzyczne; 22.30 URIT — „Wpływ człowieka na makroklimat” (cz. I); 22.40 Dworzak: „Karnawał”; 22.50 Wiersze Danuty Galeskiej; 23.00 Wiersze jazzu; 23.30 Co słyszał w świecie; 23.40 Madrygały Gesualdo da Venosy.

co dzień — magazyn; 15.10 „Łowca dzięków” z nowej płyty Zespołu Yes; 15.30 Herbatka przy samowarze; 15.50 Organy czeskie, morawskie i słowackie; 16.00 Jazz po włosku; 16.20 Heppening muzyczny; 16.45 Nasz rok 75; 17.05 „Zielone oczy kota” odc. 5 pow.; 17.15 Kiermasz płyt; 17.40 Pisarz mies. — Stanisław Lem; 18.00 Muzykowanie; 18.30 Polityka dla wszystkich; 18.45 Aktualności muzyczne z Paryża; 19.00 Pow. w wyd. dźwięk. „Kawaler Lagardere”; 19.35 Muz. poczta UKF; 20.00 Nietakty przebieganego — gawęda; 20.10 Wielki pianista — S. Rachmaninow; 20.50 Teatrzyk „Zielone Oko”; „Najserdeczniejsze życzenia w dniu urodzin”; 21.15 Rytm naszych czasów; 21.50 Opera tygodnia — Giuseppe Verdi: „Makbet”; 22.08 Śpiewa — Rod Stewart; 22.15 Trzy kwadransy jazzu — problemy — magazyn; 23.00 Liryczna perska — Omar Chajjam; 23.05 W podwójnej roli Zespół Locomotiv G.T.; 23.50 Śpiewa Anna Jantar.

WIADOMOŚCI: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 18.30, 21.30, 23.30.

WIADOMOŚCI: 5, 6, 7, 8, 10.30, 15, 17, 19.30, 22.

TELEWIZJA

PROGRAM I: 6.30 — TTR — Matematyka, 1. 40: „Logarytmy dziesiętne”; 7 — TTR — Hodowla zwierząt, 1. 26: „Rozpłód świń”; 9 — Dla szkół — Chemia, kl. VII: „O niektórych tenkach” (kolor); 9.35 — „Noc nad Rzymem” — film fab. prod. włoskiej; 12.45 — TTR — Język polski, 1. 7: Władysław Reymont: „Wesele Boryny”; 13.25 — TTR — Matematyka, 1. II: „Proporcjonalność prosta”;

PROBLEM NR 1

Budownictwo na miarę zwiększonych zadań

POWIAT WAGROWIECKI nie należy do tych, które swój awans na miarę 30-lecia zwiększył pod wpływem jakiejś wielkiej inwestycji przemysłowej. Nie było tu „gwałtownego przebudzenia” odnotowywanego czołwkami dzienników, pasjonującego ze względu na burzliwość jego skutków społecznych zespoły socjologów. Powiat awansował stopniowo, systematycznie. Stopniowo i systematycznie rozwijano dotychczasowe i tworzone nowe elementy industrializacyjne. Stopniowo i systematycznie unowocześniano rolnictwo. Stopniowo i systematycznie, jakże często nowatorsko i wzorcowo dla innych, rozwijano i wzbogacano formy życia kulturalnego, to wszystko w zakresie spraw bytowo-socjalnych, co decyduje o kulturze życia codziennego.

To prawda, w ostatnich latach — kiedy nie tylko realizacja zadań gospodarczych znacznie przekroczyła założenia planowe — ów stopień rozwoju regionu pałuckiego był znacznie wyższy, od wszystkich poprzednich. Ale opracowując program zadań na najbliższe dwulecie, analizując i zatwierdzając go na XVI konferencji sprawozdawczo-wyborczej powiatowej organizacji partyjnej, jeszcze bardziej podniesiono poprzeczkę.

Charakterystycznym ów program, naczelnik powiatu Roman Jachnik powiedział w swym wystąpieniu, że jest śmiały i trudny, ale możliwy do realizacji. Uwzględnił bowiem, zarówno cenę czasu i skalę współczesnego postępu, jak i rozmiar nie zaspokojonych jeszcze potrzeb. Docenia też możliwości i rezerwy, bierze pod uwagę ogromne siły twórcze społeczeństwa, a więc dolicza do ogólnego rachunku siłę szansę ich szybkiego wyzwolenia skutną polityką i efektywnym działaniem partii i państwa.

Konsekwentnie też dąży się do jeszcze pełniejszego niż dotychczas rozwiązywania problemów socjalno-bytowych.

Wizytówką osiągnięć powiatu w tym zakresie, nieprzeciętnych w skali kraju, osiągniętych dynamiką aktywności społecznej, jest kompleks rekreacyjny Wągrowca. Wszakże nie tylko. Także stopień i sposób realizowania nowych zadań społecznej służby zdrowia.

By posłużyć się jedną liczbą: decyzje partii i rządu w sprawie objęcia ubezpieczeniem całej ludności rolniczej, dodały służbie zdrowia niemal 13 tysięcy nowych pacjentów. Do tego czasu zmodernizowano szpital powiatowy uzyskując 90 nowych łóżek — czyli

w sumie 305 miejsc, wybudowano przychodnię przemysłowej służby zdrowia, przychodnię na osiedlu spółdzielczym w Wągrowcu, ośrodek zdrowia w Żelichach. Buduje się ośrodki w Damasławku, Mieścisku i Skokach. Zarazem zaś — przy szpitalu powiatowym kończy się budowę ośrodka socjalnego, który ma zabezpieczyć jak najlepsze warunki personelowi, a z drugiej strony od września ubiegłego roku zorganizowano Państwowe Studium Pielęgniarskie.

Ta tendencja do kompleksowego rozwiązywania zadań, charakteryzuje także prace nad wdrożeniem nowego systemu nauczania i reorganizacji sieci szkolnej.

Powiat tradycyjnie dobrego szkolnictwa, jest dobrze przygotowany do tego pod względem poziomu kadr pedagogicznych. Ale do rozwiązania pozostaje problem obiektów szkolnych. W żadnej z gmin powiatu nie posiadano takiego budynku szkolnego, który mógłby w pełni spełniać funkcję szkoły gminnej. Niedostatki w zakresie obiektów szkolnych odczuwał zresztą i Wągrowiec. Teraz — w ślad za oddaną w ubiegłym roku nową szkołą podstawową (nr 4) w Wągrowcu, rozbudowuje się tamtejsze Liceum Ogólnokształcące. Jednocześnie zaś zakończono już pierwszy etap rozbudowy szkoły w Gołachach i trwa rozbudowa szkoły w Łęce. Rozpoczęto już budowę nowej szkoły w Żelichach i rozpocznie się w Mieścisku. W parze z tym wysiłkiem, na rzecz rozwiązywania problemu bazy szkolnej, zintensyfikowano budownictwo dla nauczycieli. W ubiegłym roku oddano 8-mieszkaniowy dom nauczycielski w Gołachach, w tym roku wykończone zostaną podobne w Damasławku, w Pawłowie Żońskim, Jabłkowie, Skokach, Antoniewie.

W przeciwieństwie do oświaty, dziedzina kultury posiada właśnie w gminach dobre zaplecze obiektów. Ostatnim z gminnych domów kultury stał się oddany już do użytku w Mieścisku. Zarazem modernizuje się pierwszy z nich — tak głośny niedgdy na cały kraj — dom kultury w Damasławku. Istnieje też na terenie powiatu dobra sieć biblioteczna, sięgająca punktami bibliotecznymi do każdej wsi. Ale tym bardziej niezbędna stała się budowa powiatowego domu kultury. Stanowiłyby on kłamek, spinającą dotychczasowe przedsięwzięcia wągrowieckiego w dziedzinie budownictwa kulturalnego.

ZBIGNIEW SZUMOWSKI

Nadużywanie alkoholu kosztuje

Kolegium do Spraw Wykroczeń przy Naczelniku powiatu Września rozpatruje wiele przewinień, których praprzyczyną jest nadużycie alkoholu. A oto kilka przykładów: 46-letni J. W. z Poznania kierował samochodem osobowym w Gutowie Małym, będąc pod wpływem alkoholu i spowodował wypadek drogowy. Kara: grzywna 2 tys. zł, pokrycie kosztów postępowania, pozbawienie prawa jazdy na okres 12 miesięcy. 40-letni mechanik w stanie upojenia alkoholowego na jezdni ul. Szosa Witkowska we Wrześni stwarzał poważne zagrożenie ruchu drogowego. Orzeczenie: grzywna 3 500 zł (z zamianą na 60 dni aresztu zastępczego) i pokrycie kosztów. 40-letni magazynier GS pod wpływem alkoholu w Targowej Górze zakłócił porządek i spokój publiczny w kawiarni, a następnie kierował samochodem. Zo-

stał ukarany grzywną 2 000 zł i pozbawieniem prawa jazdy przez 6 miesięcy. (kst)

Zwycięzcy olimpiady

W ubiegłą niedzielę, w sali Średniego Domu Kultury w Środzie odbyły się rejonowe eliminacje XVI Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym, w której uczestniczyli reprezentanci powiatów: Środa, Krotoszyn, Pleszew i Jarocin.

W pionie szkół średnich zwyciężyła drużyna z Liceum Ogólnokształcącego w Środzie, zaś wśród szkół zawodowych — Powiatowa Szkoła Rolnicza w Środzie. Obie drużyny otrzymały puchary i dyplomy.

W klasyfikacji indywidualnej zwycięzcą został Józef Witczak z Technikum Mechanicznego w Pleszewie, dalsze miejsca zajęli: Aleksander Wierczok, Zbigniew Ratuszny — obaj z LO Środa, Zenon Rutkowski z LO w Pleszewie i Tadeusz Kwaśnik z Państwowego Technikum Rachunkowości Rolnej w Koźminie. Natomiast wśród szkół zawodowych zwycięzcą został Tadeusz Regulski z Zasadniczej Szkoły Rolniczej w Tarcach pow. Jarocin, dalsze miejsca zajęli: Roman Pakulski z ZSR w Koźminie, Henryk Michalak, Andrzej Michalski oraz Mieczysław Blaszyk — wszyscy trzej z Powiatowej Szkoły Rolniczej w Środzie. (zkr)

zawsz o wszystkim

STUDENCKIE STOWARZYSZENIE

GNIEZNO. Wielu młodych ludzi z Gniezna studiuje na różnych uczelniach w całym kraju. Stąd też z inicjatywy miejscowych władz i organizacji młodzieżowych zostało w ostatnim czasie powołane w Gnieźnie Stowarzyszenie Studentów Ziemi Gnieźnieńskiej. Celem działalności stowarzyszenia jest ściślejsze powiązanie pracy naukowej studentów na uczelniach ze sprawami rodzinnego regionu. Nowo powstała organizacja liczy prawie 160 członków, a jej przewodniczącym został wybrany Jacek Molenda student Akademii Medycznej w Warszawie. Ustalono również główne kierunki działania stowarzyszenia, które koncentrować się

Lista nagród wylosowanych w plebiscycie

„Wielkopole 1974”

Adapter WG-400 — Barbara Ostrowska, 62-040 Puszczykowo, ul. Poznańska 38. Mikser elektryczny — Ola Gawron, Luboń, ul. Dzierżyńskiego 85. Opatkacz do chleba — Sławomir Paszczak, Nowe Miasto n/Warta, ul. Strzelecka 7. Suszarka do włosów — Henryk Kokowska, 61-805 Poznań, ul. Czerwonej Armii 32/33. Zegarek damski — Stanisław Staskowiak, 64-340 Grodzisk Wlkp., Grabów. Zegarek damski — Kazimiera Szymonowska, 64-350 Granowo, pow. Nowy Tomyśl. Zegarek męski — Jerzy Widuch, Solec Wlkp. 25, pow. Środa. Zegarek męski — Hieronim Radziszewski, Ostrów Wlkp. ul. Królowej Jadwigi 4/10.

Bony książkowe wartości 200 zł wylosowali: Barbara Jesionowska, 69-100 Srem, ul. Waryńskiego 8/30; Agnieszka Grabowska, Gorzów, 64-630 Ryczywół, pow. Oborniki; Władysław Sierant, Poznań, ul. Rycka 24/13; Marian Kaźmierczak, 60-365 Poznań, ul. Szamotulska 35a/8; Barbara Banach, Kościan, ul. Waryńskiego 17; Jan Osa da, Raków, 63-647 Siemianice, pow. Kępno; Lucyna Kortus, 64-364 Zbąszynek, ul. Długa 25; Ryszard Broka, 64-734 Chełst; Zofia Kaszyńska, 62-610 Sompolno, Rynek 15; Gerard Lipiński, Poznań, ul. Głogowska 93/5.

Po odbiór nagród rzeczowych należy zgłaszać się osobście od 26 bm. przez okres 2 tygodni w Biurze Wielkopolskiego Towarzystwa Kulturalnego, Poznań, Czerwonej Armii 88/82 p. 36, bony książkowe zostaną przesłane do adresatów pocztą.

będą m. in. na udziale studentów w rozwoju postępu technicznego w gnieźnieńskich zakładach pracy oraz propagowaniu historii i rozwoju Ziemi Gnieźnieńskiej. (sp)

WSS UCZY NOWOCZESNOŚCI

ŚRODA. Dział samorządowy Oddziału WSS „Społem” wspólnie z Ośrodkiem „Praktyczna Pani” organizuje kursy kroju i szycia, cieszące się dużym powodzeniem. Dwa razy w miesiącu urządza też pokazy: racjonalnego żywienia, odzieży, kosmetyki itp. Średzki ośrodek „Praktyczna Pani” oferuje również usługi w zakresie krawiectwa damskiego i dziecięcego, prasowania kół, dziewiarstwa i fryzjerstwa damskiego. Czynna jest także wypożyczalnia sprzętu gospodarstwa domowego. (zkr)